Nr 503. Kraków, Wtorek 2 Listopada 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plenna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Koło polskie i polityka br. Bienertha.

Br. Bienerth najkrótszą, choć wcale nieprostą, drogą dąży do rządów bezparlamentarnych, urzędniczych, a właściwie, ze względu na „status quo ante“ — absolutnych. Jeżeli się sprawdzi zapowiedź, że bar. Bienerth zrekonstruować zamierza swój, obecnie czeskich reprezentantów pozbawiony, gabinet w ten sposób, że parlamentarnym ministrom udzieli „consilium abeundi“, a w ich miejsce powoła urzędników, to będzie to godnem ukoronowaniem jego dzieła, aczkolwiek czarna niewdzięczność dostanie się w udziale tym parlamentarnym ministrom, którzy przyłączyli się do sankcyonowania ustaw językowych.

Dymisya obu ministrów czeskich — polityków bardzo umiarkowanych — nie pozostanie bez wpływu na dalsze wypadki polityczne, mimo, iż prasa niemiecka stara się znaczenie tego faktu obniżyć. Jeżeli się chce normalne przywrócić stosunki w parlamencie i wogóle rządzić parlamentarnie, to wykluczenie Czechów z ławy ministeryalnej szybko musi się skończyć. W takich zaś warunkach żaden polityk czeski do gabinetu nie wstąpi. Trzeba będzie stworzyć warunki pracy parlamentarnej dla Czechów i innych Słowian, a jeżeli rząd tego nie uczyni, to tylko potwierdzi podejrzenia bardzo głośno podnoszone, że parlamentu nie chce.

Ubolewać należy, że Koło polskie nie stanęło na wysokości zadania i nie zajęło takiego stanowiska, któreby odrazu było sytuacyę zmieniło. Większość, jaką rząd rozporządza w parlamencie, ma wobec obstrukcyi czesko-słowieńskiej znaczenie czysto akademickie, ale rząd bądź co bądź powołuje się na to, że ma większość parlamentu za sobą. Bez Koła nie miałby tej większości. Stanowczy protest Koła przeciw dziwnemu kursowi obecnemu, byłby odrazu kres położył nieznośnym stosunkom. Rząd byłby pozostał sam z Niemcami, niezdolny do żadnej akcyi, przynależność zaś Koła do większości umożliwia mu dalszy byt i dalszy teroryzm. Tak więc Koło ponosi odpowiedzialność za wrogi dla Czechów, i Słowian wogóle, kurs polityki państwowej i za teroryzm niemiecki, pod którego wyłącznem działaniem gabinet się znajduje. Zamiast prowadzić stanowczą i jasną politykę, słyszeliśmy tylko o jakichś naradach prezesa Koła z Niemcami, czytaliśmy w dziennikach niemieckich o jakiejś „akcyi Głąbińskiego“, ciągnącej się od sierpnia, bez najmniejszego konkretnego rezultatu. W tych trzech miesiącach można było już stwierdzić, po czyjej stronie leży wina, można było ułożyć dokładny program działania. Mamy jednak wrażenie, że prezes Koła na każdym kroku ogląda się na rząd, czy jego akcyę aprobuje i niczego podjąć nie chce, coby było rządowi niemiłem, albo Niemcom nieprzyjemnem, podczas gdy bar. Bienerth w akcyi swojej na p. Głąbińskiego nie ogląda się wcale i postępuje z całą dyktatorską arbitralnością.

W ten sposób „akcya Głąbińskiego“ zaprzepaszczając powagę i wpływ Koła w Wiedniu, osłabić może jego stanowisko polityczne na zawsze. Polityka Koła, uprawiana od roku w Wiedniu u boku „niemieckich towarzyszów broni“ prowadzi do niebywałego wzrostu hegemonii niemieckiej w państwie i do upokorzenia nietylko Czechów, ale Słowian wogóle.

Inaczej przecież być nie może, jeżeli niema się dojść w rozumowaniu „ad absurdum“ — że w polityce niema konsekwencyj. Taka polityka, jaką zainicyował swoją „pośredniczącą“ akcyą prezes Głąbiński, pomścić się musi.

Pomijając już kompromitacyę, jaką byłoby niedobrowolne ustąpienie „parlamentarnych“ ministrów, niepodobna nie zwrócić uwagi na dotykające nas także następstwa ustawy językowej dla Austryi Niższej, a więc i dla Wiednia. Prezes Koła podziela widocznie opinię najbliższego sobie organu prasy polskiej, że ustawa ta, jako przez Sejm dolno-austryacki uchwalona, jest kwestyą autonomii krajowej. — Tak atoli nie jest. Jak już kilkakrotnie zaznaczyliśmy, jest to kwestya wolności nauczania, a więc i poszanowania ustaw zasadniczych państwa.

Właściwie na zasadzie poglądów wszechpolskich stoi „wysoko postawiona osobistość“, zamieszczająca na obecną sytuacyę w Austryi, poglądy swoje w „N. Wiener Tagblatt“. „Gdyby Czesi — pisze ten informator — mieli gdzieś Sejm, w którym byliby sami jedni, to mogliby takie same uchwalać prawa, jakie uchwalono w Wiedniu“. Pomyłka tkwi najpierw w tem, że Niemcy mieliby zawsze prawo zaprotestować, i to skutecznie, przeciw takim uchwałom, a powtóre, że Niemcy są wprawdzie „sami jedni“ w Sejmie niższo-austryackim, ale nie są „sami jedni“ w Wiedniu, dla którego uchwalają ustawy.

W Austryi panuje, niestety, centralistyczny system rządów, skutkiem czego wszystkie ludy, nie wyjmując oczywiście Polaków, zmuszone są zarówno urzędowaniem, jak zawodowemi wogóle zajęciami, do osiedlania się w Wiedniu. Tutaj więc mają one swoje ekonomiczne i narodowe uprawnienie. Tymczasem ustawa językowa, która ma niebawem zyskać sankcyę, pozbawia nietylko Czechów, lecz także liczną kolonię polską w Wiedniu, możności utrzymywania polskich szkół ludowych z prawem publiczności. Polacy więc, zmuszeni z tytułu swojego zawodu do osiedlania się w Wiedniu, skazani będą na wynarodowienie dzieci swoich w niemieckiej szkole, bo polska nie da im żadnych uprawnień.

Wprost rzecz nie do wiary, że ci „Wszechpolacy“, którzy na trzy zabory rozciągają swoją pieczę narodową, wyjęli z pod niej Wiedeń, aczkolwiek mieli tem większe prawo i obowiązek zaopiekowania się tutaj narodowemi interesami ludności polskiej, że sternikiem polityki Koła polskiego jest członek i przywódca ich stronnictwa.

Jaki obrót, wśród takich stosunków, wezmą „rokowania“ br. Bienertha, nie trudno się domyśleć. — To więcej, niż pewne, że Koło polskie, przez p. Głąbińskiego do rydwanu br. Bienertha wprzągnięte, podzielić będzie musiało jego losy i przyjąć odpowiedzialność za następstwa jego polityki.

Czesi o rządach absolutnych.

(Tel. „Nowej Reformy“).

Praga, 2 października.

Prasa czeska przewiduje, że paragraf 14 będzie dłuższy czas panował, dlatego też większa część dzienników nawołuje posłów, aby się wstrzymali od hałaśliwej obstrukcyi i nie dali rządowi powodu do zamknięcia parlamentu.

Poseł Schillinger wywodzi w jednym z dzienników, że podczas gdy hasłem rządu jest absolutyzm, hasłem posłów powinno być utrzymanie parlamentu i obalenie rządu. Dzienniki twierdzą, że rząd zapewne podczas nieobecności ministrów czeskich przeprowadzi szereg ustaw, odnoszących się do spraw czeskich na podstawie paragrafu 14.

Organ realistów „Czas“ zarzuca Czechom wiedeńskim, że swoją taktyką wywołali obecną trudną sytuacyę. Dziennik ten zarazem zapewnia, że gabinet bar. Bienertha nie odważy się jednak przyjść do parlamentu bez ministrów czeskich.

Bitwa pod Salaminą.

Od dwóch tysięcy i czterystu lat, od dnia, w którym zjednoczona flota grecka u wybrzeży Salaminy odniosła świetne zwycięstwo nad Persami, naród grecki nazwę tej wyspy wymawiał z czcią i dumą. Nowa bitwa morska, która rozegrała się tam w przeszły piątek, połączyła Salaminę z objawem przewrotu, wstrząsającego obecnie tem państwem. Okazało się, że w ciągu tych 2400 lat charakter narodu greckiego w niczem się nie zmienił, że jak wówczas, tak i dziś, jest on aż nadto skłonny do waśni i rozterek wewnętrznych.

Szczegóły przebiegu tej „bitwy“, którą w pierwszej chwili uważano już za początek wojny domowej w Grecyi, znane są w części z depesz sobotnich. Dalsze doniesienia z Aten wyjaśniły już także dostatecznie jej przyczyny i charakter ruchu, który ją wywołał. Była to w całej pełni rewolucya w łonie rewolucyi, następstwo rozluźnienia wszelkiej karności, bunt szalonych przeciwko tym, którzy jeszcze nie stracili do reszty rozwagi i rozsądku. Według zgodnych relacyj z Aten, geneza tej sprawy tak się przedstawia:

O ile rząd grecki po ostatniej wojnie z Turcyą zdradzał przynajmniej dobrą wolę przeprowadzenia reorganizacyi armii lądowej, o tyle flotę wojenną zupełnie zaniedbywał. Stopnie oficerskie w marynarce były w większej jeszcze mierze, niż w armii, przedmiotem frymarki polityczno-partyjnej, i wobec tego awans tych oficerów, którzy nie posiadali dostatecznej protekcyi partyjnej, bardzo był utrudniony. To też w korpusie oficerów floty, w stosunku do już zredukowanego znacznie stanu pokojowego bardzo licznym, dużo było malkontentów. Gdy więc wybuchła rewolta oficerów armii lądowej, niezadowoleni marynarze natychmiast się do niej przyłączyli i tworzyli w „lidze oficerskiej“ skrzydło najradykalniejsze.

Tymczasem przebieg i wynik tej rewolty nie przyniósł oficerom marynarki spodziewanych korzyści. Oficerowie lądowej armii osiągnęli wszystko, czego żądali, upokorzyli dynastyę, usunęli synów królewskich z armii, opanowali rząd i parlament, przeprowadzili wszystkie projekty reformowe co do reorganizacyi lądowej siły zbrojnej, sami pozajmowali najwyższe wojskowe stanowiska — a o kolegach z marynarki zapomnieli. Tutaj znienawidzonych przez malkontentów, starych, rzekomo „niedołężnych“ komendantów pozostawiono na zajmowanych stanowiskach tutaj młodszych nie dopuszczono do naczelnych stopni. Ponieważ zaś także z uchwalonych przez parlament pod naciskiem ligi nowych wydatków wojskowych lwia część przypadła w udziale armii lądowej, niezadowolenie oficerów floty wywołało jeszcze i zwróciło się głównie przeciwko kolegom „lądowym“.

Zamieniło się ono na bunt otwarty, gdy rozeszła się wieść, że pod presyą „życzliwych rad“ mocarstw opiekuńczych, przywódcy ligi oficerów, osiągnąwszy już wszystko, zamierzają odstąpić od dalszej akcyi politycznej, a nawet ligę rozwiązać i resztę zadań pozostawić legalnemu rządowi. Na wieść o tem przywódca oficerów floty, kapitan Typaldos, zażądał zwołania walnego zgromadzenia ligi, a gdy jej prezes pułkownik Zorbas uczynić tego nie chciał, wymuszono na nim przynajmniej to, że przedłożył gabinetowi Mauromichalisa zredagowane przez oficerów marynarki ultimatum.— Zażądali oni w niem natychmiastowego usunięcia nie należących do ligi wyższych oficerów floty, ułatwienia awansu młodszym, oraz innych jeszcze koncesyj. Gabinet zgodził się i na to — i w ciągu jednej nocy wypracowano projekt ustawy, regulujący awans oficerski w marynarce. Lecz to już zrewoltowanym oficerom floty nie wystarczało. Podejrzywając swoich kolegów lądowych o nielojalność o zbytni egoizm i oportunizm, zapragnęli całą władzę zagarnąć w swoje ręce i dyktaturę oficerów armii lądowej, zastąpić dyktaturą oficerów marynarki. Typaldos zażądał, ażeby go mianowano ministrem marynarki, a spotkawszy się z odmową — gdy nie pomogły groźby — dał załodze swego torpedowca rozkaz do rozpoczęcia ognia działowego na okręt admiralski „Psara“, dowodzony przez kapitana Miaulisa.

Nowy ten bunt nie powiódł się; grupa Typaldosa przeceniła swoje siły i wpływy. Oficerowie armii pod wodzą pułkownika Zorbasa stanęli po stronie rządu i natychmiast oświadczyli mu gotowość stłumienia rewolty siłą broni. Z oficerów marynarki także tylko część, bo mniej więcej trzydziestu, za którymi poszło około 200 marynarzy, usłuchało hasła, wydanego przez Typaldosa. Po krótkiej, bo zaledwie kwandrans trwającej walce, trzy torpedowce, dowodzone przez zbuntowanych, uległy przewadze pancerników i kontrtorpedowców, których załoga pozostała wierną rządowi, oraz sprowadzonej szybko przez ligę oficerską artyleryi lądowej. Gdy sprawcy wybuchu, przeciwko którym zwrócili się nawet właśni ich podkomendni, zoryentowali się w sytuacyi, zmuszeni byli schronić się na ląd i szukać ocalenia w ucieczce.

Bunt został więc stłumiony, lecz ogólna sytuacya wewnętrzna przez to się nie poprawiła. W rzeczywistości bowiem nie rząd legalny, nie gabinet Mauromichalisa, odniósł to zwycięstwo, lecz liga oficerów armii lądowej, która zwróciła się przeciwko Typaldosowi i jego towarzyszom nie tyle z poczucia obowiązku bronienia prawa i spokoju w kraju, ile z obawy przed utratą władzy i osiągniętych już zdobyczy. Nie ulega wątpliwości, że buta tych sfer wzrośnie teraz jeszcze i możliwem jest, że dla zabezpieczenia się przed nowemi tego rodzaju niespodziankami, przywódcy ligi otwarcie teraz sięgną po władzę, którą dotychczas wykonywali zawsze jeszcze pod pewnemi pozorami konstytucyjnemi, za pośrednictwem gabinetu i parlamentu. Jak bardzo rząd czuje się wobec ligi skrępowanym i onieśmielonym, dowodzi wielce niejasne oświadczenie prezydenta gabinetu, złożone w sobotę w parlamencie. Zamiast bowiem zapowiedzi energicznego wystąpienia przeciwko żywiołom, które skompromitowały Grecyę wobec zagranicy i nie wahały się rozniecić płomieni wojny domowej, mowa ta zawierała jedynie apel do ich rozwagi.

Główni przywódcy tej rewolty, o ile już ujęci zostali, lub ujęci zostaną, mają być wprawdzie oddani pod sąd wojenny, lecz prawdopodobnie kara, jaka ich czeka, nie będzie zbyt surową. Przedewszystkiem bowiem uczynili oni jedynie to samo, w ostrzejszej tylko form czego dopuściła się poprzednio liga oficerów lądowych, a za co jej przywódcy i członkowie nietylko nie ponieśli najmniejszej kary, lecz nawet na najwyższe powołani zostali stanowiska powtóre już podobno wśród ligi oficerów objawia się pewien zwrot na ich korzyść, spowodowany niezręcznością króla, względnie niedyskrecyą jego przyjaciół.

Król Jerzy miał się podobno wyrazić, że przywódcę ligi oficerskiej, pułkownika Zorbasa, uważa za charakter pod każdym względem uczciwy i czysty, za człowieka, który jedynie z patryotyzmu stanął na czele tego nielegalnego ruchu; że natomiast wśród członków ligi dużo jest takich, którzy dawniej otrzymywali od niego wsparcia pieniężne, a także obecnie oświadczyli mu poufnie gotowość wystąpienia z ligi, za odpowiedniem wynagrodzeniem pieniężnem. Te rzekome rewelacye króla, zdradzone niebacznie przez jednego z dyplomatów i przez posła Staisa, wywołały wśród oficerów, należących do ligi, ogromne oburzenie. Grożą oni teraz otwartym buntem przeciwko dynastyi i żądają abdykacyi króla.

Łatwo też być może, że mimo nacisku mocarstw, umiarkowane żywioły w „lidze“ oficerskiej nie zdołają zapobiedz dalszemu zaostrzaniu się sytuacyi, i że rewolucyjne te wstrząśnienia skończą się katastrofą nie tylko dla dynastyi, lecz także dla całej Grecyi.

Przywódca zbuntowanych oficerów marynarki, kapitan Typaldos, nie jest, jakby to wnosić można z szalonego jego porywu, niedoświadczonym i zbyt zapalnym młodzieńcem, lecz jednym z najstarszych co do wieku i służby wojskowej oficerem marynarki greckiej. Uchodził on zawsze za człowieka porywczego, ekscentrycznego, a ekscentryczność jego wzmagała się w miarę, jak ogarniało go rozgoryczenie z powodu stałego już od dłuższego czasu pomijania go w awansie. Inni oficerowie poszli za jego głosem w tym wypadku albo z podobnych motywów, albo też porwani jego narodową i polityczną egzaltacyą, która zresztą dziś udzieliła się całemu narodowi greckiemu. Krążą też pogłoski, że Typaldos namówiony został do zbrojnego porywu przez dwóch członków radykalnego stronnictwa w parlamencie. Tuła się on obecnie, wraz z kilku towarzyszami, w górach Parnasu, ścigany przez żandarmów.

Stan greckiej floty wojennej jest dziś rzeczywiście opłakany. Składa się ona właściwie tylko z trzech przestarzałych pancerników i dwunastu torpedowców i kontrtorpedowców, ponieważ reszta okrętów wojennych jest już podobno zupełnie niezdatna do użycia. — Załoga wszystkich statków wynosi w czasie pokoju około tysiąca głów, w liczbie tej przeszło 150 oficerów.

W walce między trzema torpedowcami, któremi dowodził Kanaris — były to torpedowce „Sfendoni“, „Velos“ i „Kanaris“ — a pancernikami, zginęło podobno lub odniosło rany po obu stronach około 100 marynarzy. Straty byłyby zapewne daleko znaczniejsze, gdyby obie strony dla braku amunicyi nie były zmuszone posługiwać się jedynie działami małego kalibru. Dla większych nie było nabo-

„Jednostka a społeczeństwo“.

(Z powodu odczytu prof. Grabskiego*.)

Jak już w poprzednim felietonie*) nadmieniono, forma, w której zaspokajamy nasze potrzeby — tak indywidualne jak społeczne — zależy od oceny, w jaki sposób najlepiej i najłatwiej możemy osiągnąć cel zamierzony, a nie ma nic wspólnego z zapatrywaniem na dobro ogółu. Jeżeli ze względu na interes ogólny, zrzekamy się korzyści osobistych i ponosimy pewne ofiary, dzieje się to tylko dlatego, że potrzeba społeczna jest silniejszą od indywidualnej, t. zn., że naszem zdaniem jest dla nas lepiej nie naruszyć dobra ogólnego, lub czegoś dla niego się wyrzec, aniżeli zaspokoić jakąkolwiek inną potrzebę. Interes osobisty obejmuje cały szereg dążeń natury materyalnej, społecznej, moralnej i t. d. Nie jest to formą, gdy wzgląd materyalny ustępuje, n. p. wobec etycznego, lecz jedynie dowodem, że człowiek, nie mogąc zaspokoić obu potrzeb, materyalnej i moralnej, zmuszony więc do wyboru pomiędzy niemi — zdecydował się pokryć potrzebę natury moralnej, która z większą, w danej chwili, występując siłą, znaczniejszą sprawiałaby mu przykrość, gdyby i nadal pozostała bez pokrycia. Gdyby takie sprzeczności pomiędzy potrzebami nie pojawiały się nigdy, gdybyśmy więc mogli zawsze i wszędzie zaspakajać wszystkie nasze pragnienia, żylibyśmy w stosunkach — z punktu widzenia ekonomiczno-społecznego — doskonałych. Ponieważ jest to niemożliwem, musi przychodzić bezustannie do walki pomiędzy poszczególnemi potrzebami, w której oczywiście zwycięża potrzeba potężniejsza.

W taki, dość prosty sposób, przejawia się u ludzi poczucie potrzeb społecznych, a wraz z niemi i świadomość społeczeństwa. Odróżnianie treści i formy nie da się więc w żadnym razie utrzymać, tem więcej, że i geneza tych społecznych uczuć, wbrew twierdzeniu prof. Grabskiego, nie różni się zasadniczo niczem od sposobów powstawania potrzeb indywidualnych, naturalnie, o ile stoimy na stanowisku nauk społecznyah.

Prof. Grabski widzi zasadniczą różnicę przy uświadamianiu sobie interesu indywidualnego i społecznego w tem, że myśląc o interesie indywidualnym, stwierdzamy pewną wyłączność swego „ja“, podczas gdy przy interesie społecznym podkreślamy naszą wspólność z innemi jednostkami, tak że w miejsce wykluczającego wszystkich innych „ja“, wchodzi pojęcie zbiorowe „my“. Otóż, twierdzi on dalej, w pierwszym wypadku o jakiejkolwiek solidarności interesów nie może być mowy, bo nawet, gdyby u wszystkich pojawiły się jednakowe potrzeby, będą oni zdążali tylko do odpowiedniej ilości takich samych celów, nigdy zaś do jednego, tego samego celu. Natomiast przy potrzebach społecznych cel dla wszystkich jest jeden, tensam, solidarność jest najzupełniejsza.

Całe to rozumowanie jest najzwyklejszą, dyalektyczną jedynie grą słów, pozbawioną jakiejkolwiek realnej treści, a tem samem prowadzącą tylko na manowce, od istotnej nauki bardzo odległe. Dla obalenia tych wywodów wystarczy przypomnieć, że w dziedzinie społecznej wewnętrzny proces myślenia poszczególnych jednostek jest najzupełniej obojętny, jeżeli tylko nie mamy z niego żadnych przejawów zewnętrznych. W jaki sposób człowiek dochodzi do pewnego postanowienia czy sądu, który pozostaje w sferze jego myśli, to jest sprawą, w którą nauki społeczne nie wdają się i wdawać się nie mogą, bo w takim wypadku niema żadnego zjawiska społecznego.

Dopiero gdy to postanowienie czy sąd wywołuje lub może wywołać jakieś skutki, staje się terenem badań dla społecznego działu wiedzy. Otóż zróżniczkowanie celów na takie same i te same jest w najlepszym razie procesem wewnętrznym i w żadnym razie nie może stanowić dostatecznej podstawy dla odróżnienia potrzeb indywidualnych i społecznych. Zamiast uciążliwego rozumowania teoretycznego wystarczy przytoczyć przykład z codziennego życia. Wiadomo, że mamy bardzo wielu szynkarzy. Każdy z nich pragnie ściągnąć jak największą klientelę, ażeby otrzymać możliwie najznaczniejsze zyski. Cele ich są tu tylko takie same, chodzi bowiem o dochody dla każdego z nich. Równocześnie jednak wzmaga się u nas ruch antialkoholiczny. Jeżeli więc szynkarze, choćby każdy na własną rękę, zwalczają ten prąd, to cel będzie niewątpliwie ten sam, a jednak nie może być chyba mowy o działalności czy interesie społecznym. Na odwrót znowu dana partya polityczna pracuje nad przeprowadzeniem postulatów swego programu. Prof. Grabski mówi, że tu widzimy nie takisam, lecz tensam cel. Tymczasem jasną chyba jest rzeczą, że programy nie są jakąś abstrakcyjną tylko doktryną, sztuką dla sztuki, lecz wynikają z przedświadczenia, że proponowana reforma jest użyteczna. Postępowanie i rozumowanie jej zwolenników nie różni się jakościowo od stanowiska osób wymienionych w poprzednim przykładzie. Różnica może być tylko ilościowa. Tamci mówili mnie będzie lepiej, tutaj polityk twierdzi mnie, tobie, trzeciemu, czwartemu i t. d. będzie lepiej, jeżeli reforma przyjdzie do skutku. Innemi słowy jest tu znaczna ilość owych „ja“, ale niema wcale pojęcia jakiegoś odmiennego „my“, jest znaczna ilość takich samych potrzeb, które zaspakaja się jednym, tym samym środkiem t. j. ową reformą, tak jak poprzednio uzyskaniem większej klienteli. I tutaj więc wewnętrzne rozumowanie opiera się na przedświadczeniu o takich samych celach, ze wnętrzna działalność zmierza do osiągnięcia tego samego celu.

Wywody przeto prof. Grabskiego są mylne, a błąd powstał prawdopodobnie stąd, że autor pomięszał pojęcia tych samych i takich samych celów ze zdolnością, względnie niezdolnością pewnych środków do zaspakajania większej ilości potrzeb tego samego rodzaju. Istotnie potrzeby społeczne są tego rodzaju, iż środki, pokrywające je u jednego człowieka, zaspakajają zarazem takie same potrzeby u innych, stąd zdaje się powstało wyobrażenie o tożsamości celu w przeciwstawieniu do identyczności celów. Lecz trudno powstrzymać się od uwagi, że uczony nie powinien wpadać w podobne błędy, które w konsekwencyi doprowadziłyby n. p. do twierdzenia, że oświetlenie miasta jest potrzebą społeczną, bo ta sama latarnia służy wszystkim przechodniom, podczas gdy zapewnienie środków pożywienia stanowi potrzebę indywidualną, gdyż spożycie mięsa przez jednostkę, niszcząc je zupełnie, uchyla ten sam cel, a pozostawia tylko takie same cele.

Właściwie możnaby na tem zakończyć charakterystykę jakości omawianego odczytu. — Ze względu jednak na społeczno-polityczną szkodliwość jeszcze jednej tezy, wygłoszonej przez szanownego prelegenta, muszę i jej poświęcić parę uwag. Chodzi tu o zapatrywanie prof. Grabskiego na pojęcie obowiązków obywatelskich.

Prof. Grabski powiada dosłownie: „W twierdzeniu mem, że coś jest obowiązkiem obywatelskim, mieści się „implicite“ już sąd, że każdy musi dane postępowanie uznać za obowiązek obywatelski“. Prof. Grabski zalicza się do stronnictwa, które bardzo stanowczo i bezwzględnie głosi i głosiło, że jedynie jego program i zasady są prawdziwe, że tylko jego działalność umiała istotnie odpowiedzieć narodowym potrzebom. — Każda partya polityczna z większą lub mniejszą stanowczością zaznacza wyłączną doskonałość swego programu, lecz przecież dzieje się to dlatego, że w polityce mamy stronnictwa i walki, że tam program i hasło jest bronią, która silna musi być kierowana dłonią, jeżeli chce się zwyciężyć. W polityce twierdzenie, że jedynie mój program jest dobry, nie znaczy jeszcze, że zasady przeciwnika są złe, lecz tylko, że moje zapatrywania są lepsze. Inaczej wszelkie następstwa i kompromisy byłyby nierozsądne i niemoralne.

Inna rzecz w nauce. Przeniesienie języka polityczno-partyjnego na katedrę uniwersytecką jest dlatego niewłaściwe i zdrożne, że w nauce wyrazy posiadają inne, ściślejsze znaczenie. — Polityk może powiedzieć, że każdy musi uznać za obowiązek obywatelski to, czemu on takie nadaje miano, bo oznacza to po prostu, że każdy powinien z nim iść razem, jest naturalną i taktycznie konieczną propagandą jego idei. Uczonemu tego zrobić nie wolno, gdyż najpierw powinien wiedzieć, że w tej dziedzinie mogą panować i istotnie panują najrozmaitsze podmiotowe zapatrywania, o równej, naukowo biorąc, wadze i wartości, a powtóre, że określiwszy obowiązek obywatelski przymusem przedmiotowym, tem samem piętnuje wszystkich odmiennie od niego myślących, jako jednostki, nie spełniające, czy nie rozumiejące obowiązków społecznych. Nikt nie dziwi się, gdy posłowie socyalistyczni twierdzą, że w imię dobra ogólnego należy zaprowadzić kollektywizm, potępilibyśmy jednak profesora, któryby z katedry głosił, że każdy musi uznać przemianę naszego ustroju społecznego za obowiązek obywatelski. On może co najwyżej powiedzieć, że jego zdaniem, dążenie do takiej reformy byłoby wskazane dobrem ogółu, musi jednak uznać, że mogą panować odmienne zapatrywania, równie obywatelskie, jeżeli opierają się na dobrej woli, na rzeczywistem przeświadczeniu, jeżeli są pozbawione tła indywidualnego interesu. Prof. Grabski, stawiając swą tezę w formie bezwzględnego przymusu, wprowadził więc ekskluzywność naukowo nieuzasadnioną, społecznie szkodliwą, z rolą nauczającego profesora niezgodną.

Dr L. K.

*) Zob. „N. Ref.“ Nr. 498.

jów, a także torpedowce nie rozporządzały podobno ani jedną nabitą torpedą.

Bunt ten o tyle okazał się korzystnym, że wywołał pewne otrzeźwienie w szerokich kołach społeczeństwa greckiego, zwłaszcza w związkach cechowych, które dotychczas popierały bezwzględnie ligę oficerską. Parlament miał nad tą sprawą obradować w dniu wczorajszym.

Dla rządu i ligi oficerskiej nowa ta rewolta o tyle jeszcze wybuchła nie w porę, ponieważ w tych dniach właśnie zamierzano rozpocząć z zagranicznemi kołami finansowemi rokowania o zaciągnięcie nowej pożyczki w kwocie 150 milionów fr., która miała być zużyta na przeprowadzenie przyjętych przez parlament postulatów oficerskich. Obecnie, po tym nowym objawie anarchii, rokowania te najmniejszych nie mają widoków powodzenia.

Polski kongres pedagogiczny.

(Sprawozd. wł. „N. Reformy".)

Lwów, 2 listopada.

Właściwe obrady kongresu rozpoczęły się po południu referatem p. Kulwiecia. Referent mówił o krajoznawstwie w szkołach i domagał się utworzenia komitetu krajoznawczego i urządzenia kursów krajoznawczych przy szkołach.

W dyskusyi prof. Bujwid wskazał na wielkie znaczenie kształcące wycieczek po kraju, celem jego poznania. Mowca zgłosił rezolucyę, polecającą organizacyę takich wycieczek.

P. Zagrodzki domagał się wydania artystycznych obrazów z dziejów narodu polskiego.

Dyr. Heck uzasadniał konieczność powołania do życia Tow. geograficznego.

Prof. Magiera (z Krakowa) zgłosił wniosek o odniesienie się do Tow. Tatrzańskiego w sprawie wydania szczegółowych kart geograficznych ziem polskich.

Rezolucye referenta i zgłoszone wnioski uchwalono, poczem p. Sycówna wygłosiła rzecz p. t. „Zasady dydaktyki nowoczesnej a szkoła polska". Referentka wykazywała, że szkoła dzisiejsza dąży do wyzwolenia nauczycielstwa z pęt szablonu i do kształcenia indywidualności u dziecka. Należy dążyć do rozszerzenia nauki dydaktyki, opartej na psychologii dziecka i starać się o utworzenie stałej sekcyi naukowej dla nowych zdobyczy na polu dydaktycznem.

Prof. Twardowski w dyskusyi wskazywał na konieczność, aby na profesorów dydaktyki powoływano osobistości do tego przygotowane. Jest to tem ważniejszem, że wobec przepełnienia szkół naszych, kwestye dydaktyczne nie mogą być należycie przeprowadzone; wynika więc konieczność dążenia do zmniejszenia liczby dzieci w poszczególnych klasach.

Ks. dr Ciemniewski wskazywał na potrzebę kształcenia duszy dziecka w kierunku religijnym. Rozwijając swe poglądy, zaryzykował mowca twierdzenie, że „chcemy Polski, ale nie drogą powstania".

Słowa te spotkały się z ostrym protestem ze strony zgromadzenia, które uchwaliło wszystkie zgłoszone przez p. Sycównę i prof. Twardowskiego rezolucyę.

P. J. Barańska referowała rzecz „O nauce historyi polskiej w szkołach ludowych i wydziałowych". Po przedstawieniu obecnego stanu rzeczy, referentka domagała się, aby nauka historyi polskiej w szkołach obejmowała całe dzieje nasze aż do dnia dzisiejszego, aby książki historyi były illustrowane, aby szkoły były zaopatrzone w mapy Polski; w szkołach wydziałowych nauka historyi polskiej prowadzoną być powinna przez dwa lata. Przedłożoną rezolucyę uchwalono.

Pani Radlińska mówiła o podstawach wychowania narodowego. Szkoła powinna rozwijać duszę dziecka, kształcić je i wytwarzać nowe wartości. Wychowanie dziecka opierać się jednak powinno nie tylko na szkole, ale podejmowane być powinno też i przez towarzystwa opieki nad młodzieżą i instytucye kształcące. Uniwersytet ludowy w wychowaniu może spełnić wielką rolę. Tylko wtedy nastaną pożądane stosunki, gdy lud w pełni korzystać będzie z kultury, gdy chłop będzie miał lampę i przy niej czytać będzie. Prelegentka proponowała powołanie do życia instytucyi ogólnej, któraby zajęła się zbieraniem dorobku we wszystkich poruszonych powyżej kwestyach.

Zgromadzenie zaakceptowało rezolucye referentki z tem, że powołanie do życia instytucyi tej objąć powinno Muzeum szkolne.

Na tem o godzinie 10 i pół odroczono obrady do dnia dzisiejszego.

Z Krakowa biorą udział w zjeździe: I wiceprezydent dr Szarski, dr Ernest Bandrowski, Sołtysik, Suski, Chwatowa, dr Stępowski, Magiera, Robak, Barańska, Kopaczówna, Łopuszański, Bujwid, Radlińska, Danciger.

Słowiańska wystawa sztuki w Krakowie w r. 1910.

(Koresp. „N. Reformy").

Przerów, 31 października.

Rzuconą przed rokiem przez Henryka Sienkiewicza myśl upamiętnienia 500-lecia zwycięstwa grunwaldzkiego urządzeniem wszechsłowiańskiej wystawy sztuki w Krakowie, znalazła u pobratymców żywe i sympatyczne echo. Wstępem do tej akcyi było zrzeszenie się „Związku czesko-morawskich artystów" z artystami polskimi, którego wynikiem była pierwsza czesko-polska wystawa sztuki w Hodoninie na Morawach w maju b. r. urządzona. Niezwykle świetny moralny artystyczny i finansowy sukces tej wystawy stał się podstawą, na której prowadzić można było dalszą akcyę wspólnego działania i przystąpić do rozwinięcia projektu Sienkiewicza, dotyczącego wielkiej słowiańskiej wystawy jubileuszowej w Krakowie.

W tym celu odbyły się w Krakowie w dniu 4 lipca b. r. dwa zebrania, z udziałem delegatów czeskich, jedno urządzone przez prezesa Tow. „Zero" p. Wojciecha Kossaka, drugie w Bronowicach u p. Włodzimierza Tetmajera, na których po wyczerpujących naradach i obopólnem porozumieniu się artystów polskich z delegatami stowarzyszeń czeskich, dojrzał projekt i ustalono zarysy słowiańskiej wystawy sztuki w r. 1910 w Krakowie.

Aby jednak inicyatywie tej nadać szersze ramy i znaczenie, Czesi zapragnęli wciągnąć do akcyi i inne związki artystyczne słowiańskie i w ten sposób powołać do życia stałą wszechsłowiańską instytucyę wystawy sztuki, która co roku w innem mieście na ziemiach słowiańskich ma być urządzoną.

W tym celu „Sdruženie vytvarnych umelcu moravskych w Hodoninie" zwołało na dzień 31 października b. r. konferencyę artystów słowiańskich do Przerowa, na której ostatecznie sprawa wszechsłowiańskiej wystawy sztuki w Krakowie miała być zdecydowaną.

Na konferencyę przybyło 27 delegatów artystów wszystkich narodowości słowiańskich oraz kilku przedstawicieli prasy czeskiej i polskiej.

Z Polaków przybyli pp.: Wojciech Kossak, Włodzimierz Tetmajer, Wincenty Wodzinowski, Kasper Żelechowski, Leon Kowalski, Ludwik Stasiak oraz p. Władysław Prokesch, red. „Nowej Reformy", przedstawicielami czeskich instytucyj byli pp.: St. Sucharda z Pragi („Manes"), Kalvoda („Jednota umelecne wytvarnych"), z Lublany Ferdynand Vesel („Lada"), z Zagrzebia prof. Robert Auer („Lada") ze Splitu Deskovic („Hrvatske druzstwo „Medlic") z Bułgaryi Jovannovitch i Bojinoff i t. d.

W pięknej sali „Narodnego domu" w Przerowie obrady zagaił w zastępstwie chorego malarza Uprki p. Włodzimierz Tetmajer poczem na prezesa konferencyi powołany p. Wojciech Kossak objaśnił zebranym dotychczasowy stan prac przygotowawczych do przyszłej wystawy. Zuwagi, że Kraków nie posiada dotychczas gmachu kwalifikującego się rozmiarami na tego rodzaju wystawy, komitet polski z łona „Zera" podjął rokowania z prezydentem m. Krakowa dr Leo w sprawie zbudowania takiego gmachu i uzyskał od tegoż ogólnikowe przyrzeczenie, że sprawa dozna w łonie Rady miasta Krakowa najżyczliwszego poparcia. Ponieważ jednak na r. 1910 gmach taki nie mógłby być gotów, więc pierwsza wystawa musi się odbyć w rozmiarach skromniejszych.

Ożywioną dyskusyę wywołała sprawa zaproszenia do współudziału w wystawie artystów rosyjskich. Delegaci południowo-słowiańscy, prof. Auer z Zagrzebia i Joannowicz z Sofii, oświadczyli, że mają mandat przyrzeczenia współudziału swych rodaków, o ile wystawa będzie „wszechsłowiańską", t. j. z udziałem Rosyi. Zastrzegli się też przeciw nazwie „grunwaldzka", jako wprowadzającej pierwiastek polityczny do akcyi czysto artystycznej.

Po żywych rozprawach uchwalono urządzić w r. 1910 wystawę słowiańską sztuki, w rozmiarach mniejszych, z udziałem jedynie członków związków artystycznych polskich i czeskich, i podjąć starania, aby w przyszłości wystawa taka, jako instytucya stała wszechsłowiańska, objęła produkcyę artystyczną wszystkich Słowian.

Następnie ustalono regulamin wystawowy, polegający na tem, że każde stowarzyszenie u siebie urządza sobie „jury", kwalifikujące obrazy, a następnie deleguje jednego przedstawiciela do ogólnego jury, które ponownie rozpatrzy plon w Krakowie.

Koszta wystawy każdorazowej ponosi komitet w danem mieście.

Wszechsłowiańska ogólna wystawa odbyć się może dopiero w roku 1911.

W gwarnych rozprawach zabierali głos pp. Kossak, Tetmajer, Stasiak, Wodzinowski, Sucharda, Joannowicz, Kafka i prof. Auer. Na tem obrady zakończono.

Wieczorem odbył się na cześć członków konferencyi bankiet w „Narodowym domu", wydany przez „Sdruženie moravskych umelców w Hodoninie". Serdeczne słowa, jakie padły podczas przemówień toastowych, były dobrą wróżbą dla dalszej pracy związku słowiańskich artystów. Wśród ożywionej pogawędki, przeplatanej śpiewami, zebranie przeciągnęło się do późnej godziny.

Następnego dnia grono czeskich, słowieńskich i polskich artystów, wyjechało z odwiedzinami do malarza Uprki, prezesa „Sdruženia", który złożony chorobą nie mógł uczestniczyć w konferencyi. Serdecznie podejmowani, wynieśli malarze najsympatyczniejsze z pobytu tamże wrażenie.

JAN PIETRZYCKI.

DZIADY.

Kaplica-widmo, stare cmentarzysko,
Noc, miesięcznemi promieniami biała —
Odwieczne lipy, pochylone nisko,
Kaplica-widmo, stare cmentarzysko.

Dziwne, bezkształtne promienieją ciała
Nad mgieł-pajęczyn rozchwianą kołyską — —
Kaplica-widmo, stare cmentarzysko,
Noc, miesięcznemi promieniami biała.

Stuletni guślarz na misę ofiarną
Proszącym duchom sypie hojną dłonią
Srebrzystą mąkę i pszeniczne ziarno —

A w szopie wiatru o okna kaplicy
Powiędłe lipy gałęziami dzwonią,
Jak ci proszący, zmarli pokutnicy...

Kronika.

Kraków, 2 listopada.

Alea J. Słowackiego. Wczoraj po południu przy nader pięknej pogodzie grupa członków Towarzystwa przyjaciół drzewek pracowała skrzętnie około wysadzania drzewkami owocowemi drogi, prowadzącej do Bronowic. Studenci szkół krakowskich wymierzali odległość, kopali dołki i z wielką pilnością zasadzali drzewka, których stanęło 30, ozdobionych kokardami, jako zaczątek alei J. Słowackiego.

Szczere podziękowanie należy się ks. dyr. Soswińskiemu, który ofiarował 20 pięknych drzewek, oraz przysłał z zakładu św. Józefa kilku wychowanków z fachowym kierownikiem na czele, oraz p. Młodzianowskiemu, naczelnikowi z Bronowic, który przysłał dwóch ludzi do pomocy i okazał chęć popierania tej sprawy.

Związek przyjaciół drzewek poleca drzewka opiece przechodniów i uprasza nauczycielstwo okoliczne, aby objaśniło znaczenie tej pracy.

Dalsze sadzenie drzewek odbędzie się 6 listopada o g. 2 po południu.

Pomnik dla poległych w r. 1848. Z inicyatywy tut. „Gwiazdy" powstać ma na cmentarzu krakowskim na mogile poległych ofiar bombardowania Krakowa w r. 1848 przez wojska austryackie, pomnik, wedle projektu prof. Laszczki. Od dłuższego już czasu młodzież rzemieślnicza zdobi w dzień zaduszny grób poległych i przy tej sposobności zbiera składkę na budowę pomnika. Zawiązany komitet, na czele którego stoi prezes Wład. Turski, rozesłał przed rokiem do wszystkich krakowskich Stowarzyszeń oświatowych i rzemieślniczych listy składkowe, z wezwaniem o nadsyłanie datków na budowę pomnika. Niestety jednak składki te płyną dotychczas bardzo powoli, ograniczając się przeważnie tylko do sfer rzemieślniczych. Wobec tego projektowane na kwiecień roku przyszłego odsłonięcie pomnika będzie musiało uledz zwłoce. Koszta pomnika wyniosą około 4000 kor., a dotychczas zaledwie połowa tej sumy zebraną zosta. Pomnik wykonany będzie z kamienia piaskowego. Przedstawia on anioła mściciela na szerokiej podstawie, na której wypisane będą nazwiska poległych ofiar. Dzieło prof. Laszczki będzie prawdziwą ozdobą naszego cmentarza, którego nagrobki grzeszą bezdusznym szablonem i banalnością. Komitet budowy pomnika zwraca się z gorącem wezwaniem do mieszkańców Krakowa, aby liczniejszemi datkami do budowy tego pomnika przyczynić się zechcieli. Składki przyjmuje skarbnik komitetu radca dr Muczkowski (Karmelicka 3).

Bloczki T. S. L. Z zarządu krakowskiego I Koła T. S. L. piszą nam: Nie mogąc sprostać wzrastającym wciąż potrzebom już to zakładania i utrzymywania szkół kresowych, już też potrzebom oświatowym na miejscu w Krakowie i okolicy, postanowił zarząd I Koła T. S. L. wydać dwuhalerzowe kartki, przeznaczone do zestawiania dla kupującej publiczności rachunków kupieckich po handlach, restauracyach, hotelach i t. p. Kartki takie, sklejone w bloczki, istnieją już dawno u Niemców, wydane przez „Schulverein", i u Czechów, wydane przez „Maticę skolską" i przysparzają tym instytucyom dochodów tem pokaźniejszych, że pochodzących w znacznej części od przejezdnych i kuracyuszów różnych narodowości.

Nowość ta, wprowadzona we Lwowie, spotkała się z życzliwem przyjęciem tamtejszej publiczności, to też zarząd Koła, licząc na takież same poparcie społeczeństwa miejscowego, wprowadza ją w Krakowie. Dotąd bloczki te przyjęły następujące firmy: Bazar krajowy, w Rynku Głównym; T. Górecki, w Rynku Głównym; L. Kalski, w Sukiennicach; S. A. Krzyżanowski, księgarnia w Rynku, linia A—B; Mleczarnia warszawska, przy ulicy Wiślnej i Z. Zdanowicz, przy ulicy Sławkowskiej. Składając firmom tym na tem miejscu serdeczne podziękowanie za życzliwość i pomoc w pracy narodowo-oświatowej, dyktowaną poczuciem obywatelskiem, zwraca się zarząd I Koła T. S. L. do reszty P. T. kupiectwa krakowskiego, jak niemniej do Szanownej Publiczności z prośbą o poparcie tej akcyi, mającej na celu utrzymanie szkół kresowych i ochronek we Witkowicach i Maryańskich Górach na Morawach i w Radwanicach na Śląsku.

Zgłoszenia na bloczki przyjmuje Zarząd I Koła T. S. L. w Krakowie, ulica Floryańska 10, między godziną 6 a 7 wieczorem.

Ankietę w sprawie nauki gospodarstwa domowego zwołuje prezydyum Rady miasta Krakowa, we środę dnia 3 b. m., o godzinie 6 popołudniu, do sali posiedzeń magistratu, celem zasięgnięcia opinii w tej tak ważnej dla społeczeństwa kwestyi. Sekcya szkolna, która w zeszłym roku przedstawiła plany gimnazyum realnego żeńskiego i projekt wprowadzenia nauki gotowania, jako przedmiotu nauki w szkołach żeńskich publicznych, zamierza obecnie wystąpić z planem założenia miejskiej szkoły gospodarstwa domowego. Ankieta ma wypowiedzieć swe zdanie, jak ta szkoła urządzona być powinna, aby swemu celowi w zupełności odpowiedziała. — W ankiecie wezmą udział oprócz prezydyum miasta i członków sekcyi szkolnej towarzystwa kobiece krakowskie, jakotoż szereg pań, znanych i cenionych ze swej gorliwej działalności na tem polu. Referentem projektu, podobnie, jak i poprzednich planów szkół żeńskich, jest radca miejski, prof. dr W. Wasung, który w tym celu zwiedzał zagraniczne urządzenia.

Z Towarzystwa muzycznego. Towarzystwo otwiera przy konserwatoryum muzycznem kurs przygotowawczy dla nauki gry na fortepianie. Na kurs ten przyjmuje się uczniów zupełnie jeszcze nieprzygotowanych. Opłata szkolna bardzo niska, bo wynosi zaledwie 10 koron miesięcznie. Wpisy i nauka rozpoczynają się dnia 3 listopada. — Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański l. 1, II. p.), w godzinach urzędowych.

Z sali koncertowej. Program wtorkowego koncertu Jadwigi Francillo będzie następujący: 1) Delibes: Arya z „Lakme". 2) a. Rubinstein: Der Traum, b) Beethoven: Leidvoll u. freudvoll, c) Schumann: Der Nussbaum, 3) Verdi: Arya z „Rigoletta", 4) a. R. Hahn: Si mes vers avaient des ailes... b) Bizet: Pastorale, c) Chaminade: L'été, d) Niewiadomski: Chanson de printemps. 5) Arditi: Paula. — Bilety w kasie starego teatru. Repertuar koncertowy na listopad obejmuje występy: wiolonczelisty A. Hekkinga, pianisty A. Rubinsteina, skrzypka J. Thiband i dwa wieczory kwartetu brukselskiego. Bilety w składzie fortepianów B. Gabryelskiej. W ciągu listopada wznowione też będą koncerty symfoniczne niedzielne pod dyrekcyą kap. J. N. Hocka. Pierwszy koncert poświęcony będzie twórczości Z. Noskowskiego.

W klubie prawników i Kole artystyczno-literackiem odbędzie się w niedzielę 7 listopada w nowym lokalu (plac Szczepański l. 2) raut inauguracyjny dla członków i ich rodzin, połączony z produkcyami artystycznemi.

„Związek akademicki" wprowadził się obecnie do nowego lokalu w rynku głównym l. 34 (pałac Spiski) I piętro. Dyżury codziennie od 12—1 w poł. i od 6—8 wieczór. Walne zebranie członków z początkiem listopada. Wpisy na członków przyjmują dyżurni.

Z resursy urzędniczej w Krakowie. Z przedłożonego wczoraj walnemu zgromadzeniu przez sekretarza B. Sulimirskiego sprawozdania wydziału resursy urzędniczej, ogłoszonego drukiem, przytaczamy niektóre szczegóły, świadczące chlubnie o żywotności i rozwoju Resursy.

Wydział resursy, jak w latach ubiegłych, starał się, aby członkom Towarzystwa dostarczyć nie tylko taniej i miłej rozrywki, ale także z powodu panującej drożyzny, ułatwić i umożliwić najtańsze nabywanie artykułów do zaspokojenia potrzeb codziennego życia. Do tego ostatniego celu służył dział spożywczy, który wykazuje za rok 1908 wcale niezłe rezultaty, w szczególności obrót w dziale spożywczym wynosił przeszło 18.000 K, a zysk członków przy tym stosunkowo niewielkim obrocie wynosił przeszło 2400 K.

Kółko amatorskie resursy również przyczyniło się znacznie do ożywienia życia resursowego. Stojąc na stanowisku szczerze patryotycznem, uczciło uroczystemi wieczorkami rocznice powstania styczniowego, listopadowego, tudzież rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja. W wyborze sztuk kierowała się dyrekcya i reżyserya teatru amatorskiego uznaną powszechną zasadą, że obowiązkiem naszego społeczeństwa jest popierać sztukę polską, to też sezon ubiegły może pod tym względem uchodzić za wzorowy. Wreszcie urządzono 3 wesołe Przedstawienia kabaretowe.

Biblioteka resursy wzrasta z roku na rok i cieszy się liczną frekwencyą członków. Według sprawozdania bibliotekarza resursy, zakupiono w roku ubiegłym 284 dzieła w 335 tomach tak, że obecnie zawiera ta biblioteka 1954 dzieła w 2875 tomach. Ze sprawozdania bibliotekarza okazuje się, jak dobrym pomysłem było zaprowadzenie drobnej wkładki 20 hal. miesięcznie na powiększenie funduszów biblioteki, gdyż wkładka ta przyniosła w ubiegłym sezonie pokaźną kwotę 453 K, podczas gdy stała roczna dotacya biblioteki z funduszów Resursy wynosi tylko 360 K.

Czytelnia Resursy urzędniczej, zaopatrzona w liczne pisma krajowe, rozwija się normalnie, a piękna sala czytelniana stała się punktem zbornym przybywających do resursy członków.

Bufet oddaliśmy w roku ubiegłym w ręce fachowe, ceny są przystępne, a potrawy i napoje w dobrych gatunkach, to też sądzimy, że bufet spełnia swe zadanie ku zadowoleniu członków.

Jedną z przodujących myśli Towarzystwa jest budowa własnego domu, w którym to kierunku rokrocznie pracuje specyalna komisya celem zrealizowania tak doniosłego dla rozwoju resursy planu.

Członków liczy resursa 508. Sprawozdanie kończy się wspomnieniem pośmiertnem, dla całego szeregu członków Towarzystwa, którzy w roku ubiegłym zmarli.

Zamknięcia rachunkowe resursy za rok ubiegły w cyfrach przedstawiają się w dochodach 366·20 K, w rozchodach 25·189 K, saldo gotówki z dniem 30 września wynosiło 11.430 K 88 h. Nadwyżka w dochodach za rok 1909 wynosiła 1013 K. Bilans majątku resursy przedstawia się 25.534 K 71 h. czystego majątku.

Z teatru miejskiego. W tygodniu bieżącym kończą się występy p. Tarasiewicza. Znakomity artysta wystąpi już tylko trzy razy: we środę w „Romeo i Julii", we czwartek w „Nowej Dejanirze", w piątek zaś po raz ostatni — w „Horsztyńskim".

Reżyserya przystąpiła do prób z lekkiej komedyi angielskiej „Lady Frederick".

Kto winien? Z miasta donoszą nam o następującym fakcie: W niedzielę około g. 10½ wieczorem, o kilkanaście kroków od rogatki na Zwierzyńcu, grupa przechodniów otaczała zemdloną kobietę, broczącą krwią z rany na głowie. Zawezwane telefonem pogotowie ratunkowe, opatrzyło ranną, która, oprzytomniawszy, obandażowana, powlokła się do swego mieszkania razem ze swem dzieckiem, kilkoletnim chłopczykiem. Kobieta ta, nazwiskiem Emilia Rudnicka, licząca lat 40, mieszka na Dębnikach, przy ul. Rybaki l. 16, z mężem, kamieniarzem i trojgiem dzieci.

Badanie przyczyny tego wypadku wykazało, że około 10 wieczorem, na Dębnikach, przy kaplicy, napadł na Rudnicką Józef Simiński, zamieszkały w Dębnikach, ul. Nadwiślańska 44. Zraniona przez Simińskiego kobieta zdołała pochwycić go za ubranie i wołać o ratunek. Nadszedł żandarm z pobliskiego posterunku żandarmeryi, przy ul. Podgórskiej, któremu kobieta poleciła aresztować napastnika, żandarm jednak nie uczynił tego, a poszkodowanej dał tylko kartkę z nazwiskiem: „Józef Simiński, Dębniki, Nadwiślańska 44". I na tem zakończyła się cała jego interwencya. A ranna, brocząc krwią, powlokła się przez most na Zwierzyniec i dopiero tutaj zemdloną opatrzyło pogotowie.

Jest to fakt charakterystyczny. Posterunek żandarmeryi powinien był udzielić poranionej pomocy i sam wezwać pogotowie ratunkowe. Dlaczego tego nie uczyniono? Wobec tego co warte jest bezpieczeństwo publiczne na Dębnikach? W sprawę tę powinna wejrzeć władza.

Z kraju.

Żywiec, 30 października. (Obchód Słowackiego) Obchód setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego odbędzie się tu 7 listopada. Na cele obchodu przeznaczyła Kasa miejska 150 K, a Wydział Rady powiatowej 20 K. Pieniędzy tych użyje Komitet na zakupno portretów i broszur o Słowackim, celem rozdania ich między lud w dniu uroczystości.

Grybów, 1 listopada. (Szkoła kołodziejska. — Towarzystwa. — Zagrożone placówki).

W naszem górskiem, a mało ruchliwem mieście, od kilku lat istnieje szkoła kołodziejska. Kierownikiem szkoły jest p. Gzowski, który tę szkołę należycie rozwija. W tym roku zapisało się 36 uczniów, z tego 32 Polaków, 4 Rusinów. Uczniowie, przeważnie biedni, mieli dotąd wiele trudności w pobieraniu nauki, z tego powodu, że nie mogli się o własnych siłach utrzymać. Obecnie ludzie dobrej woli zorganizowali stowarzyszenie opieki nad tą młodzieżą rzemieślniczą. Towarzystwo myśli o założeniu bursy, mającej pomieścić wszystkich uczniów. Na razie za dopłatą 4 koron miesięcznie otrzymują uczniowie obiady. Prezesem Towarzystwa jest tutejszy starosta. Do fundowania bursy powinien dopomódz Wydział krajowy.

Z innych towarzystw, najwięcej ruchliwości objawia „Ognisko" kraj. Związku naucz. ludowego. Członkowie mają własny sklep z przyborami szkolnemi. Założone niedawno Kółko rolnicze, pod prezesem p. Gzowskim działa w kierunku kooperatywy, a to przez własny sklep. Jest nadzieja, że założone przed dwoma laty Koło T. S. L., pod nowym swym prezesem, szczególnie po wsiach rozwinie energiczną działalność, gdzie jest ze strony ruskiej cicha, ale celowo rozwinięta agitacya antipolska. Agitacya to dla nas groźna, bo duchowieństwo ruskie, korzystając z naszej apatyi, uświadamia okoliczną ludność i przygarnia ją do cerkwi. Z naszej strony, jeśli się rozwinie jakąś akcyę społeczną, to tylko w kierunku koniecznej obrony. Przyznaję, że okoliczne nauczycielstwo jest bardzo skore do pracy narodowej, są jednak pewne czynniki, które działalność każdą gotowe są paraliżować.

Nowy Sącz, 1 listopada. (H. K. T. Pożegnanie. Wróżby ludowe). Dwie firmy handlu papierem zaopatrzyły się w stosy kalendarzy wydawnictwa Steinbrennera. Są to wydawnictwa niemieckie, których społeczeństwo nasze nabywać nie powinno. Firmy Kanner i Landau powinny pamiętać że działają wśród ludności polskiej.

W szkole wydz. żeńskiej odbyło się pożegnanie p. Lösch, znanej działaczki, wobec młodzieży szkolnej i nauczycielstwa, przedstawicieli Rady miasta i Rady szkolnej miejscowej i licznego grona inteligencyi.

Włościanie przepowiadają długą i piękną jesień, gdyż w lasach pokazują się jeszcze dotąd masami grzyby. Istotnie obfitość grzybów w tym roku, szczególnie rydzów, nadspodziewana.

Tarnopol, 1 listopada. (Proces o uprowadzenie do klasztoru Waldtuchównej) Przed trybunałem w Tarnopolu rozegrał się pierwszy akt głośnej w swoim czasie, szczególnie we Lwowie, afery z powodu wykradzenia z klasztoru pp. Sercanek Süssli Waldtuchównej wśród romantycznych okoliczności. Uprowadzenia dokonano bardzo sprytnie. Do bramy klasztornej zapukał komisarz z woźnym i w imieniu prawa, rzekomo celem przesłuchania w sądzie, zabrał Waldtuchównę. Od tek chwili Waldtuchówna przepadła, jak kamień w wodzie. Mimo energicznego dochodzenia, które prowadzi sąd lwowski, nie udało się dotąd sprawdzić, kim byli owi dwaj przebrani za funkcyonaryuszów państwowych mężczyźni. Wedle opisu zakonnic, wyglądali na inteligentnych żydów. Obecnie bawi Waldtuchówna w Toustem u swego ojca, który Süsslą dotąd prawie się nie zajmował, lecz jej dziadek.

Ten właśnie chłodny stosunek ojca do dziecka, a z drugiej strony miłość ku Franciszkowi Karpińskiemu, parobczakowi z Borek, spowodowały, że Süssla chciała dobrowolnie zmienić wiarę i wyjść za Karpińskiego. Dziadek wypędzał ją często z domu, wypominał utrzymanie. Süssla prosiła więc Karpińskiego, aby jej dopomógł do wyjazdu i przewiózł na kolej. Karpiński widząc, że Süssla sama i z własnej woli chce się wychrzcić, zgodził się na to. Pewnego dnia o g. 11 w nocy poszli do Czernielowa mazowieckiego. Tu przebywała Süssla przez dwa dni u zakonnic, a następnie pojechała sama do Lwowa i po dłuższych staraniach dostała się do klasztoru Sercanek, skąd następnie została wykradzioną.

Onegdaj odbyła się rozprawa przeciw braciom Franciszkowi i Karolowi Karpińskim z Borek Wielkich, oskarżonych o uprowadzenie nieletniej Süssli Waldtuchównej z domu dziadka. Franciszek Karpiński, przystojny i jak na wiejskie stosunki, inteligentny młodzian, kochał się i pozyskał wzajemność Süssli.

Te wszystkie okoliczności wykazała rozprawa sądowa, a w szczególności trybunał uwzględnił, że Süssla działała z własnej woli, że opuściła dom dziadka nie wbrew jego woli, ale pod wpływem krzywdzącego postępowania dziadka, a w końcu uwzględnił tłumaczenie się Karpińskiego, że uważał Waldtuchównę za pełnoletnią (liczy obecnie 21 lat).

Na tej podstawie uwolnił trybunał obu oskarżonych od winy i kary.

Polska bursa dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej im. Dekerta we Lwowie ma kilka wolnych miejsc. Warunki przyjęcia: narodowość polska, ukończony 13 rok życia, ukończona 4 klasa szkoły ludowej. Pierwszeństwo mają sieroty. Zgłoszenia przyjmuje Józef Neumann, Lwów, Łyczaków 3.

Ze świata.

Katastrofa z samochodem. Straszne nieszczęście wydarzyło się przed kilku dniami w W. Ks. Poznańskiem na pograniczu Brandenburgii. We czwartek wieczorem pomiędzy godziną 10 a 11 jechali automobilem: adwokat dr Barkusky z Kościana, właściciel dóbr Forstmann ze Szczepanowic w Kościańskiem, właściciel dóbr Lorenz z Nielęgowa w Kościańskiem i szofer (Niemcy). Wracali oni z polowania po kilkudniowym pobycie w Kossa w prowincyi saskiej, gdzie Barkusky posiadał majątek. Jechali bardzo szybko, a z powodu gęstej mgły nie zauważyli pociągu, który właśnie nadjeżdżał gdy przejeżdżali przez tor kolejowy. W Langmeil, gdzie kolej przerzyna szosę nlema baryery, ponieważ pociągów tam mało kursuje, a ruch na szosie nieznaczny. Zderzenie automobilu z pociągiem było okropne. Automobil został zupełnie rozbity a Barkusky, Lorenz i szofer ponieśli śmierć na miejscu. Forstmanna, który miał jeszcze przytomność, wzięto do wagonu pociągu, który natychmiast stanął, ale F. żył tylko kilka minut. Wszyscy byli żonatymi. Brat Lorenza jest landratem w Kościanie. Z osób, znajdujących się w pociągu, żadna nie doznała obrażeń, a pociąg nie został wcale uszkodzony.

Zamach uliczny w Wiedniu. Jak to w sobotę donieśliśmy, na jednej z ulic Wiednia, pewien czeladnik ślusarski z Królestwa Polskiego, wyrwał przechodzącemu kupcowi tekę z ręki i zaczął uciekać, strzelając z rewolweru do ścigających go ludzi. Został wreszcie ujęty i przez tłum dotkliwie pobity. W biurze policyi podał uwięziony sprawca napadu, że na imię mu Józef Struszewski (nie Gruszecki, jak pierwotnie podano). Od kwietnia był zajęty w jednej z fabryk i ma dobre świadectwo z uwagą, że stracił zajęcie li tylko dla braku roboty w fabryce. Znalezione przy nim zegarki, nabył, jak twierdzi, za tanie pieniądze w Wiedniu, ażeby je po powrocie do Królestwa sprzedać drogo i uzyskać środki utrzymania na czas pierwszego pobytu w kraju.

Goście tureccy w Wiedniu zwiedzali onegdaj w dalszym ciągu rozmaite przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, kilku zaś wybitnych członków wycieczki udało się do „Bankvereinu" i odbyło konferencyę z dyrektorem jego Kurandą. Wspomniany bank posiada w Konstantynopolu swoje przedstawicielstwo, chodziło więc o to, ażeby usunąć pewne niedomagania w stosunkach handlowo-pieniężnych pomiędzy obu państwami.

Oficerowie tureccy, będący członkami wycieczki, udali się do obozu w Brucku nad Litawą, gdzie ich przyjął minister wojny, generał Schönaich, który w krótkiej przemowie powitał pomiędzy innemi do oficerów tureckich: „Panowie mieliście zamiar złożyć mi wizytę. Wiedząc, że macie do rozporządzenia niewiele czasu, przybyłem tutaj, ażeby pomiędzy panami spędzić kilka chwil". Następnie cała wycieczka udała się do Wiener Neustadt, gdzie zwiedziła fabrykę lokomotyw. Powróciwszy do Wiednia, udali się goście tureccy do hotelu „Continental", gdzie na ich cześć minister handlu dr Weisskirchner dał ucztę.

Rozwój w Karlsbadzie. Rada miasta Karlsbadu uchwaliła na ostatniem posiedzeniu zakupić domy „Stadt Rom" i „Stadt Weimar" za 141 tysięcy koron. Domy te zostaną zburzone, a na powstałym placu zostaną przedłużone kolumnady. Magistrat pracuje nad planem tramwaju elektrycznego, a sprawą tą zajmie się wkrótce rada miejska.

Cholera w Prusiech. Z Królewca donoszą: W Allenstein zaszedł nowy wypadek cholery.

Nagrody aeronautyczne. Na polach Johannisthal pod Berlinem urządził inżynier Grade loty swojego aeroplanu, ubiegając się o nagrodę Lanza w sumie 40,000 marek, wyznaczoną dla aeroplanu, zbudowanego w Niemczech i z niemieckiego materyału. Pierwszy lot trwał 2 minuty 43 sekundy, drugi 6 minut i 42 sekundy, trzeci 5 minut. Aeroplan Gradego startuje i ląduje wybornie, zdaniem znawców. Grade otrzymał wymienioną nagrodę.

Awiatyk Paulhan uzyskał w Weybridge w Anglii rekord wysokości i szybkości, wzniósł się bowiem

na wysokość 720 stóp i przebył 32 mil angielskich w ciągu 58 minut i 57 sekund.

Smierć dziennikarza. W Frankfurcie nad Menem umarł wydawca i właściciel dziennika „Frankfurter Zeitung“, Leopold Sonnemann, licząc 78 lat życia. Był z początku kupcem, a oddawszy się dziennikarstwu, założył w roku 1856 „Frankfurter Zeitung“, pierwszorzędny dziennik niemiecki, jeden z niewielu, który uważa hakatyzm, kolonizacyę pruską i ustawy wyjątkowe wobec Polaków w zaborze pruskim za chybione, nieetyczne i dla Niemców szkodliwe kroki. Zmarły był radcą m. Frankfurtu, przez pewien czas członkiem parlamentu niemieckiego i jednym z założycieli niemieckiej partyi ludowej. Gdy chodzi o prostowanie błędnych sądów o stosunkach w zaborze pruskim, dziennik ten daje gościnę na swoich szpaltach polskim publicystom.

Masowe dezercye. Jak donoszą z Budapesztu, węgierska policya graniczna stwierdziła, że dzięki pomocy agentów emigracyjnych bardzo znaczna liczba poborowych i wogóle obowiązanych do służby wojskowej usuwa się od niej. Zarząd armii zwrócił już dawno uwagę na fakt, że w niektórych komitatach bardzo znaczna liczba rekrutów nie zgłasza się do służby w pułkach. Braki te wynoszą 40 do 50 proc. W niektórych miejscowościach komitatów Zemuń i Saros ani jeden rekrut nie stawił się do służby. Agenci, jak stwierdziło śledztwo, wywozili ich drogą na Galicyę do Ameryki. Ażeby bez przeszkody przejść przez granicę galicyjsko-węgierską, agenci, przebrani za duchownych, urządzali procesye i przeprowadzali w ten sposób dezerterów. Żandarmerya uwięziła trzech agentów emigracyjnych.

O nadużycia w marynarce. Z Kilonii donoszą: Wczoraj rozpoczęła się nadzwyczajna rozprawa przysięgłych przeciw 9 osobom o poszkodowanie tutejszych cesarskich doków na sumę około jednego miliona marek.

Salamina. Z powodu rewolucyi, która wybuchła w Grecyi i skończyła się bitwą pod Salaminą, historyczna wyspa ta znowu przypomniała się ogółowi. Salamina, leżąca naprzeciw portu Pireus, ma 100 kilometrów kwadratowych powierzchni i około 8.000 mieszkańców. Główne miasto Salamis albo Kuluri liczy 3.718 mieszkańców i tworzy odrębną jednostkę administracyjną, liczącą jako gmina około 6.000 mieszkańców. Tutaj d. 20 września 480 r. przed Chrystusem, a więc przed 24 wiekami, flota grecka pod wodzą Temistoklesa odniosła świetne zwycięstwo nad flotą perską.

Zaproszenie na ojca chrzestnego. Z Bukaresztu donoszą: Król Karol zaproszony został przez niemieckiego następcę tronu na ojca chrzestnego nowonarodzonego jego syna. Karola zastępować będzie przy chrzcie następca tronu Ferdynand.

Omyłka druku. W zamieszczonem w dzisiejszem rannem wydaniu sprawozdaniu z Polskiego kongresu pedagogicznego we Lwowie, w mowie wiceprezydenta dra Szarskiego, mylnie wydrukowano wyrażenie: „Dzisiejszy kongres jest pierwszą skibą“, zamiast „nową skibą“.

Składki. Zamiast wieńca na grób ś. p. Marceliny Wiśniowskiej złożyła Janina Wiktorowa 4 K na zakład F. Żurowskiej.

Zamiast wieńca na grób złożyła J. G. z Wadowic: 2 K dla przytuliska Brata Alberta, 2 K na zakład F. Żurowskiej, 2 K na obiady dla biednych studentów i 3 K na „Dar Grunwaldzki“.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek po południu: „Doktor z musu“ i „Posażna jedynaczka“; wieczór: „Dziady“.
We środę: „Romeo i Julia“.
We czwartek: „Nowa Dejauira“.
W piątek: „Horsztyński“.
W sobotę: „Lady Frederick“.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek po południu: „Mindowe“; wieczór: „Hanusia“,
We środę: „Sztygar“.
We czwartek: Jarmark małżeński“.
W piątek: „Czarodziej z nad Nilu“.
W sobotę: „Krakowskie kwiatki“ (nowość).
W niedzielę po południu: „Krakowskie kwiatki“; wieczór: „Sztygar“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

We wtorek 2 listopada: „O pasożyctwie w świecie zwierzęcym“. (2 wykłady ilustrowane obrazami świetlnemi. Wykładający p. Henryk Raabe).
We czwartek 4 listopada: „O pasożyctwie w świecie zwierzęcym“.

Z wystawy Tow. Sztuk pięknych.

(Zbiorowa wystawa obrazów Piotra Stachiewicza. — Tryptyk Jacka Malczewskiego. — Obrazy St. Podgórskiego. i Wł. Skoczylasa).

Po dłuższej przerwie, spowodowanej nieobecnością w kraju, znakomity twórca „Legend o Matce Boskiej“, wystąpił w salonie naszym z nowym poważnym plonem malarskiego swego dorobku. Że czasu na obczyźnie nie stracił, a fantazyę zasilił dopływem świeżych pomysłów malarskich, że technikę wydoskonalił w poważnym stylu monachijskim, tego dowodem w pierwszym rzędzie przepiękny cykl 12 obrazów, zatytułowany „Boży rok“. Wykładnikiem talentu Stachiewicza jest pierwiastek rodzimy, kładący wybitne piętno na jego pomysłach kompozycyjnych, czerpanych ze świata wierzeń ludowych. Poza tem, jako rysownik i kolorysta, posiada nasz artysta tak wybitny indywidualizm, taki sobie właściwy styl w technice, taki wyraz sentymentu swojskiego, w sposobie ujmowania i traktowania tematów, jakiego nie spotykamy u żadnego z współczesnych artystów.

Stachiewicz nie jest kompozytorem w szerokim stylu, nie wojuje brawurą pędzla czy ołówka, ale daje swym utworom przedziwny wdzięk. Przez pełne smaku zestawianie barw i cieni, przez szlachetne i wytworne prowadzenie linii rysunkowej, przez umiejętne wyzyskanie światłocienia osiąga artysta zdumiewające efekta. A przecież jest on mimo to wzorem ścisłości i poprawności rysunkowej niedoścignionym mistrzem wytwornego smaku.

Te wszystkie właściwości talentu Stachiewicza można odnaleść w cyklu „Boży rok“. Każdy z 12 obrazów ma swoją właściwą, na wskróś odrębną cechę malowniczości, połączonej ze smakiem artystycznym. Kapitalnym jest n. p. obrazek „Trzej królowie“ z doskonałemi typami trzech władców w koronach, bardzo oryginalnie pojętych i ugrupowanych na jednej linii tła. Niezmiernie sympatyczny staruszek św. Józef, rzucony na tło wiosennego pejzarzu, św. Urszula, rozrzucająca perły ma ciekawe szczegóły w rysunku i technice, podobnie św. Mikołaj, zwołujący sejm wilczy, łączy w pomyśle urok baśni z zaletami kompozycyjnemi. Całość cyklu grupuje się w barwny szereg obrazów, przypominając charakterem cykl Legend o Matce Boskiej.

Poza „Rokiem Bożym“ mamy ogromną rozmaitość pomysłów kompozycyjnych malarskich i studyów rysunkowych, dających świadectwo wszechstronności talentu Stachiewicza. Rodzajowy obrazek „Na Kopcu Kościuszki“, goszczący tu po raz drugi na naszej wystawie, łączy z rzewnym tematem pierwszorzędne zalety perspektywy pejzażowej.

Poezya Słowackiego dostarczyła tematu do trzech obrazów. „Śmierć Ellenai“, jest rozwichrzoną fantazyą z tematem zaczerpniętym z „Anhellego“, „Pieśń“, ilustracyą wiersza „Idź nad strumienie gdzie wianki koralów“, z postacią poety siedzącego w łodzi, pod drzewem jarzębiny, wreszcie „Tak nas powrócisz na ojczyzny łono“, wyobraża poetę, niesionego na skrzydłach aniołków do ojczyzny.

Z innych obrazów zwraca uwagę „Hasło“, przedstawiające postać zakutego w czarną stal rycerza, z trąbką wydzwaniającego hejnał na cześć niepodległej Ojczyzny i cały szereg obrazów, przedstawiających drzewa i kwiaty.

Nie ulega wątpliwości, że twórczość Stachiewicza, wszechstronna, bujna, wspierająca się na wzorowym rysunku, którego świadectwem są pełne wytwornego smaku ołówkowe główki i studya kobiece, oraz miniaturowy akt męzki, ma w wielu wypadkach charakter ilustracyjny, w każdym jednak razie, gdyby nawet ten rys uważać za podstawowy w talencie Stachiewicza, nie podobna uznać w nim pierwszorzędnego artysty, który ma w sztuce dużo jeszcze do powiedzenia.

W głównej sali, naprzeciw wejścia, uderza w oczy siłą wyrazu i żywością kolorystyki najnowszy obraz Jacka Malczewskiego, zaopatrzony w motto: „I otworzyły się oczy ich i poznali go“. Obraz ten, jeden z najświetniejszych, jakie w ostatniej dobie wyszły z pod pędzla artysty, jest prawdziwą rewelacyą talentu, pomimo, że w koncepcyi artystycznej zamyka się w ulubionych przez artystę ramach trzyosobowego tryptyku. Wyraża on jakby zwrot do ewangelii, do pomysłów religijnych. Postać Chrystusa w środkowej części tryptyku ma ogromny wyraz uduchowienia, twarzą przypominając rysy własne artysty. Fantazya malarza ma czasem swoje niewytłómaczono kaprysy i tajemnic artystycznego tworzenia nie wykryje żaden skalpel krytyczny W danym wypadku trzeba tylko z zachwytem podziwiać przepyszny rysunek głowy Chrystusa o jasno-rudych włosach, spadających na szyję, i żywy z nią kontrast tworzące postaci dwóch młodzieńców, pogrążonych w niemej kontemplacyi, jakby silących się na rozwiązanie jakiejś zagadki ducha. Melancholia i rzewność, te nieodłączone towarzyszki pędzla Malczewskiego, położyły swe ręce na tym obrazie, z którego bije szczera poezya, będąca współczynnikiem zasadniczym twórczości malarskiej Jacka Malczewskiego.

Z młodszych artystów, którzy wystąpili z okazalszym plonem, dwóch zwraca na siebie uwagę nowemi rysami talentu i pewnem pogłębieniem twórczości. P. Stanisław Podgórski, którego pejzaże niedawno jeszcze raziły nonszalancyą, polegającą na lekceważeniu pewnych szczegółów rysunkowych i technicznych, w wystawionym obecnie cyklu przedstawia się bardzo korzystnie. Pogłębiwszy sferę obserwacyi, odnalazł młody artysta ukryte piękno w przyrodzie i przeniósł jeszcze zręcznie w cykl ładnych motywów pejzażowych, z których „Chata w słońcu“ i motywa zamku żywieckiego, mają wybitne zalety malarskie.

Mniej szczęśliwie przedstawiają się dwa portrety. Na dobrej drodze znajduje się również p. Wł. Skoczylas, młody pejzażysta. Motywa jego obrazów, przynoszące widoki Rothenburga, Wenecyi, lagun, Wiśnicza i Krakowa, mają dużo malarskiego poczucia, technika wykazuje duży postęp od ostatnich wystąpień artysty. Artysta odkrył tajemnicę patrzenia na naturę ze stanowiska sztuki i przenosi zręcznie na płótno te motywy, które uderzają go charakterem i siłą tkwiącego w nich piękna.

W.

Niemcy galicyjscy u namiestnika i marszałka.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 2 listopada.)

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt“ donosi w korespondencyi ze Lwowa:

W ubiegły piątek przybyła do namiestnika dra Bobrzyńskiego deputacya Niemców galicyjskich pod przewodnictwem Juliusza Pernhofera. — Deputacya wręczyła namiestnikowi memoryał, w którym powiedziano, że w Galicyi istnieje 200 wsi niemieckich, żyje wielu wielkich niemieckich właścicieli dóbr i 150 tysięcy Niemców. W memoryale wyrażono dalej żądanie, aby zakładano w Galicyi szkoły niemieckie i uwzględniano Niemców przy reformie wyborczej krajowej w tym duchu, iżby utworzono niemiecki kataster narodowy.

Namiestnik dr Bobrzyński oświadczył, że na razie jeszcze żadna reforma wyborcza do Sejmu krajowego nie jest zredagowana i nie wiadomo, jaki projekt będzie przyjęty. Namiestnik wskazał dalej na to, że Niemcy mają już jeden mandat w Białej.

Co się zaś tyczy stosunków szkolnych, zapowiedział namiestnik **utworzenie niemiecko-polskiego seminaryum nauczycielskiego w Galicyi.**

W końcu wezwał namiestnik Niemców, aby żyli w zgodzie z innemi narodowościami w Galicyi.

(Wstrzymujemy się na razie z uwagami, odnośnie do założenia niemiecko-polskiego seminaryum, dopóki słowa namiestnika nie znajdą potwierdzenia. Prz. red.)

W sobotę deputacya ta była u marszałka krajowego hr. Badeniego i wręczyła mu tensam memoryał.

Marszałek oświadczył jednak, że osobiście jest przeciwny katastrowi narodowemu i dlatego nie może deputacyi przyrzec, że będzie się wstawiał za żądaniami Niemców w Galicyi, a to tem mniej, że mniejszości słowiańskie w krajach niemieckich nie mają dotąd reprezentantów w Sejmach tych krajów n. p. Polacy i Czesi, żyjący w Wiedniu. (Bardzo słusznie! Przyp. red.).

Członkowie deputacyi wskazali wtedy na to, że na Bukowinie żyje 20.000 Polaków, którzy mają kilku posłów swoich w Sejmie.

Marszałek odpowiedział na to, że Bukowina nie może być wzorem dla Galicyi; Galicya bierze raczej przykład z zachodnich krajów.

Co się tyczy potrzeb szkolnych Niemców, to marszałek nie zamierza czynić trudności kulturalnemu rozwojowi Niemców.

Co się zaś tyczy ordynacyi wyborczej do Sejmu krajowego, to — zdaniem marszałka — byłoby lepiej, gdyby Niemcy przyłączyli się w takim razie do innych narodowości żyjących w Galicyi, gdyż ewentualnie mała ilość posłów niemieckich nie odegrałaby w Sejmie żadnej roli.

(Ciekawa rzecz, że o posłuchaniu tej deputacyi żaden z naszych dzienników krajowych nie otrzymał bezpośredniej informacyi. Prz. red.)

Przesilenie w Austryi.

(Telegramy „N. Ref.“ z dnia 2 listopada.)

Dymisya ministrów czeskich.

Wiedeń. Jutrzejsza „Wiener Zeitung“ ogłosi następujące pisma odręczne cesarza:

Kochany bar. Bienerth! Przyjmując pańskie wnioski udzielam memu ministrowi dr Janowi Zaczkowi i memu ministrowi rolnictwa dr Albinowi Brafowi w łasce żądanego uwolnienia z urzędu. Równocześnie powierzam szefowi sekcyi Józefowi Poppowi kierownictwo mego ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń d. 1 listopada 1909 r.

Franciszek Józef m. p.
Bienerth m. p.

Kochany drze Zaczek!

Zgadzając się na prośbę Pańską, zwalniam pana w łasce z urzędu mego ministra i wyrażam panu za usługi pańskie, złożone z wiernem oddaniem i najzupełniejszą lojalnością moje najgoretsze podziękowanie. Równocześnie nadaję panu godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Franciszek Józef mp.
Bienerth mp.

Kochany drze Braf!

Na prośbę Pańską zwalniam pana w łasce z urzędu mego ministra rolnictwa. Równocześnie nadaję panu we wdzięcznem uznaniu pańskiej wybitnej działalności, rozwiniętej wśród trudnych warunków z niezmordowaną gorliwością godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Franciszek Józef mp.

Sankcya ustaw językowych.

Insbruk. „Insbr. Nachr.“ donoszą, że jutro nastąpi ogłoszenie sankcyonowanych w niedzielę ustaw językowych, uchwalonych przez cztery Sejmy niemieckie.

Telegram do cesarza.

Praga. Czeska Rada Narodowa uchwaliła wczoraj, w obecności posłów do Sejmu i Rady państwa, wysłać telegram do cesarza, z prośbą o wstrzymanie sankcyi ustaw językowych w krajach niemieckich.

W telegramie tym powiedziano, że ustawy te są obrazą dla Czechów i wogóle narodów słowiańskich, a to tem bardziej, że Wiedeń nie jest głównem miastem Dolnej Austryi, ale stolicą państwa i wszystkich narodów, żyjących w Austryi.

Telegram wyraża ubolewanie, że znalazł się prezydent ministrów z kół urzędowych, który polecił do sankcyi ustawy, będące niebezpiecznym początkiem zmian prawno-państwowych. Ten sam telegram zakomunikowano prezesowi Koła polskiego dr Głąbińskiemu z dodatkiem:

„Zawiadamiając pana o tej enuncyacyi, wyrażamy najgłębsze ubolewanie, że członkowie pańskiego klubu, jako ministrowie, głosowali za sankcyą tych wrogich dla Słowian ustaw“.

Po rewolucyi w Grecyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z dn. 2 listopada.)

Ateny. Prezydent gabinetu Mauromichalis zapewnia, że tylko dzięki interwencyi szefa ligi wojskowej Zorbasa, niebezpieczeństwo, jakie przed kilku dniami groziło dynastyi, zostało usunięte. Decyzya w tej sprawie zapadła w nocy ze środy na czwartek. Wtedy przeciw dynastyi zbuntował się nietylko Typaldos, lecz do planu buntowników przyłączyć się chcieli także oficerowie armii lądowej. Zbuntowani chcieli wypędzić z Grecyi obecną dynastyę. Wtedy pułkownik Zorbas interweniował energicznie na rzecz utrzymania dynastyi.

Jak niebezpieczne było położenie króla Jerzego, świadczy żywa wymiana depesz, między nim a cesarzem Wilhelmem, którego król Jerzy prosił, aby udzielił mu schronienia w zamku Achilleion na wyspie Korfu. Także między carem a królem Jerzym odbyła się żywa wymiana depesz.

Mauromichalis zapewnia, że Typaldos chciał obecny gabinet obalić i zaprowadzić dyktaturę wojskową. Wielu posłów, polityków i dziennikarzy umieszczonych było na liście proskrypcyjnej i miało być wymordowanych. Tydaldos chciał także wysadzić w powietrze magazyn prochu na wyspie Laeros.

Pod ochroną wojska.

Ateny. Wczoraj po południu zebrała się Izba posłów na posiedzenie, na którem prezydent gabinetu Mauromichalis na wstępie oświadczył, że zbuntowani marynarze zostali, dzięki interwencyi armii lądowej, poskromieni. Jeden z posłów zgłosił wniosek, aby za schwytanie zbiegłych zbuntowanych marynarzy wyznaczyć nagrody. Inny poseł zgłosił wniosek o wybicie medalu pamiątkowego dla tych oficerów i żołnierzy, którzy brali udział w stłumieniu buntu. Oba te wnioski nie znalazły jednak przychylnego przyjęcia w Izbie.

Wszystkie ulice, prowadzące do parlamentu i dostęp do samego parlamentu, zamknęło wczoraj wojsko.

Zorbas o rozwiązaniu ligi.

Ateny. Dzienniki ogłaszają odpowiedź pułkownika Zorbasa na zapytanie, czy pogłoska o rozwiązaniu ligi wojskowej jest uzasadnioną. Zorbas oświadcza kategorycznie, że pogłoska ta jest nieprawdziwa.

Hojny ofiarodawca.

Ateny. Pewien bogaty kupiec zawiadomił rząd, że ofiarowuje 24 miliony franków na budowę floty greckiej.

Mocarstwa wobec Grecyi.

Berlin. „Voss. Ztg“ donosi, że między mocarstwami opiekuńczemi toczą się rokowania w kierunku urządzenia demonstracyi flotowej w Pireus, a nawet wysadzenia wojsk mocarstw opiekuńczych w różnych miastach Grecyi na wypadek, gdyby oficerowie greccy nie wrócili do swoich zwykłych zajęć.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 2 listopada.

Włochy wobec trójprzymierza.

Wiedeń. Deputowany do parlamentu włoskiego Tirmeni ogłosił dziś w „N. F. Presse“ artykuł, w którym obszernie wywodzi, że zjazd w Racconigi nie był zwrócony przeciw trójprzymierzu i że Włochy nie mają zamiaru występować z trójprzymierza. Włochy tylko obawiają się ekspanzyi Austro-Węgier w kierunku Albanii, i dlatego starają się o nawiązanie stosunków, celem zapewnienia utrzymania „status quo“.

Z przesilenia węgierskiego.

Budapeszt. Grupa bankowa Justha postanowiła porzucić dotychczasowe bierne stanowisko i starać się o przyspieszenie rozwikłania sytuacyi. W tym celu Justh chce już w najbliższych dniach zwołać posiedzenie Sejmu węgierskiego. Obawiają się, że przyjdzie do bardzo ostrych starć, ponieważ większa część parlamentu, a także grupa Kossutha, jest przeciwna zwołaniu parlamentu, tak że Justh może się znaleść w mniejszości. Grupa bankowa zapowiada na ten wypadek hałaśliwą obstrukcyę.

Znowu zmiana kanclerza.

Berlin. W kołach dobrze zazwyczaj poinformowanych mówią o ponownej bliskiej zmianie kanclerza.

Bethmann-Holweg zamierza ustąpić; zaproponował on bowiem cesarzowi Wilhelmowi liczne oszczędności w wydatkach wojskowych i flotowych, na co się cesarz nie chce zgodzić.

Zaniechanie zajęcia Wyborgu.

Petersburg. Ze strony kompetentnej donoszą, że wyłączenie guberni wyborskiej z Finlandyi na razie zostało zaniechane.

Menelik w agonii.

Paryż. (Ag. Havasa.) Z Addis Abeba donoszą, że Menelik leży w agonii.

Wybory do londyńskiej Rady miasta.

Londyn. Przy wczorajszym wyborze do Rady miasta wybrano, według dotychczasowych wiadomości, 32 konserwatystów, 33 liberałów, 15 z partyi robotn.

Ciągnienie losów państwowych.

Wiedeń. Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1860 główna wygrana 600.000 koron padła na seryę 418 nr 20, druga wygrana 100.000 koron na seryę 14.559 nr 7, wygrana 50.000 koron na seryę 6.756 nr 20, dwie wygrane po 20.000 koron na seryę 9.308 nr 19 i na seryę 13.600 nr 15.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 2 listopada.

Losowanie. Dzisiaj przed południem odbyło się w sali Rady miasta losowanie pierwszej emisyjnej pożyczki obligacyi m. Krakowa. Pożyczka ta opiewa na 23,600.000 kor., z których emitowano dotychczas 9,170.000 kor.

Losowaniu przewodniczył prezydent dr Leo, obecni byli r. m. dr Ponikło i Szwarz, notaryusz p. Klemensiewicz, dyrektor Izby obrachunkowej p. Krzyżanowski, urzędnicy pp. Boczkowski i Łępicki. Losy ciągnęły dziewczynki z ochronki.

Wylosowano podług planu amortyzacyjnego dla seryi A. 11 losów po 200 kor. a mianowicie nra: 2015, 4217, 3403, 3337, 3575, 3928, 4763, 1959, 2722, 3452; — 6 losów po 1000 kor. nra: 647, 1929, 519, 1534, 284, 402; — 5 losów po 2000 kor. nra: 1364, 1417, 989, 1352, 2083; — 2 losy po 5000 kor. nra: 403, 11; — w końcu 2 losy po 10.000 kor. nra: 532 i 46.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed zwyczajnym trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy sądu dra Cięglewicza, odbywała się rozprawa karna przeciw adwokatowi krakowskiemu drowi Abrahamowi Himmelblauowi, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa z § 199 u. k., popełnioną przez złożenie, względnie namawianie do fałszywych zeznań.

Oprócz dra Himmelblaua, zasiadają na ławie oskarżonych: Paweł Kozak, Jan Tyrański, Karol Grendys, konduktorzy kolejowi. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratoryi dr Marowski; bronią adwokaci: prof. dr Rosenblatt (dra Himmelblaua), dr Gertler (Kozaka), dr Koziański (Tyrańskiego) i dr Kłębkowski (Grendysa).

Na rozprawie obecny jest starszy inspektor dr J. Wróbel, jednak nie w charakterze urzędowym.

Akt oskarżenia podnosi, że od dłuższego czasu utrzymywało się wśród personalu kolejowego krakowskiej dyrekcyi kolei państwowej przekonanie, że różne korzyści służbowe, jak awans, przeniesienia na lepsze posady, przyjęcie do służby etatowej, nastąpić mogą drogą pokątnych zabiegów i wpływów, głównie przekupstwa. Zarzut ten podniósł głównie konduktor kolejowy Józef Kowalik na audyencyi u ministra kolei w dniu 12 maja, przy sposobności przedstawienia się ministrowi deputacyi konduktorów z Podgórza-Płaszowa, której członkiem był Kowalik.

Na wiadomość o tem, krakowska dyrekcya kolei, której ten zarzut głównie dotyczył, wdrożyła w tej sprawie śledztwo, i nabrała przekonania, że istnieje pewna grupa ludzi, trudniąca się podobnemi manipulacyami za wynagrodzeniem i że na czele tej grupy stoi krakowski adwokat dr Abraham Himmelblau. Z członków tej grupy wymieniano konduktora Pawła Kozaka i pensyonowanego zwrotniczego Błażeja Słowika. Wobec wyniku swych dochodzeń dyrekcya kolei w Krakowie odstąpiła akta prokuratoryi państwa. W ciągu dochodzeń sądowych miało się okazać, że Tyrański miał dać Himmelblauowi większe kwoty pieniężne, a ten uzyskał dla niego posadę.

Tyrański zaprzeczył początkowo, jakoby dał Himmelblauowi pieniądze, później oświadczył, że złożył fałszywe zeznanie za namową Himmelblaua, który zapewnił go, że nie będzie rozprawy i nie będzie zmuszony przysięgać. Przesłuchany w sądzie konduktor Grendys, również zeznał początkowo, że Himmelblaua nawet nie zna i posadę przy kolei otrzymał wskutek osobistych starań, później jednak przyznał się, że za pośrednictwem niejakiego Kozaka dał Himmelblauowi 200 koron, że był osobiście w jego kancelaryi i wskutek starań dra Himmelblaua otrzymał posadę hamulcego, a następnie konduktora. Jako motyw pierwszego swego fałszywego zeznania, podał Grendys, że uczynił to za namową Kozaka, który zaprzeczył znowu w odwet zeznaniom Grendysa.

Na dzisiejszej rozprawie, pierwszy oskarżony Tyrański twierdził, że nie wie, co zeznał przed sędzią śledczym, gdyż był nastraszony, ostatecznie przyznaje, że za pośrednictwem Kozaka dał Himmelblauowi 200 kor., czy jednak Kozak wręczył adwokatowi te pieniądze, nie wie.

Obwiniony dr Himmelblau nie poczuwa się do winy; od lat 8 jest syndykiem „Samopomocy“ i interweniował dla członków. Nikogo nigdy do fałszywych zeznań nie namawiał, wiedząc, że nic złego nie uczynił, nigdy pośrednictwa Kozaka nie używał, który też nigdy żadnych pieniędzy mu nie dał.

Oskarżony Grendys przyznał, że poznawszy się z Kozakiem, dał mu 200 K, by ten wyrobił mu posadę i w tym celu w kancelaryi dra Himmelblaua złożył swoje papiery. Czy Kozak, który mu mówił, że pieniądze te „należą się za protekcyę“, dał te pieniądze Himmelblauowi, czy też zatrzymał dla siebie, obwiniony nie wie. Kozak namawiał go do fałszywych zeznań w sądzie, grożąc mu, że gdy się przyzna do otrzymania posady za pieniądze, będzie miał nieprzyjemności.

Obwiniony Kozak przeczy, by namawiał Grendysa do fałszywych zeznań. Istotnie zaprowadził Grendysa do dra Himmelblaua, a później zostawił mu 200 K, dane przez Grendysa.

Przewodniczący: Dr Himmelblau zaprzecza temu. Może pan te pieniądze zatrzymał dla siebie.

Osk. Kozak: Nie, dałem te pieniądze p. Himmelblauowi.

Osk. dr Himmelblau: Nie, nie brałem żadnych pieniędzy.

Osk. Kozak oświadcza dalej, że nie pamięta, czy od żony Tyrańskiego wziął 200 koron na cel taki sam, to jest wyrobienie mężowi posady.

Rozprawa skończy się po południu.

Katastrofa w kopalni. Z Kardis w Anglii telegrafują: Do kopalni węgla w Yskalifera wtargnęła woda. Rozeszła się pogłoska, że zginęło 150 górników. Według późniejszych doniesień liczba ofiar ma być znacznie mniejszą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Berta Schenker
Jezajasz Taffet
zaręczeni.
Kobierzyn. Kraków.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 listopada. (Giełda południowa.)
Marki 117·71. Renta majowa 94·75. Renta koronowa węgierska 91·70. Akcye austr. zakł. kred. 659·25. Akcye węg. zakł. kred. 770·—. Akcye Anglobanku 808·75. Akcye Unionbanku 575·—. Akcye Bankvereinu 538·—. Akcye Länderbanku 492·75. Akcye kolei państwowych 747·—. Lombardy 128·50. Akcye fabryki broni 681·—. Akcye tytoniowe 0·—. Alpiny 732·—. Rima-Muranyi 665·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2849·—. Losy tureckie 2·8·50. Ruble 255·50.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 2 listopada. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 207·—. Tow dyskontowe 197·—.
Usposobienie: spokojne.

L. 2663. 7016 1 3

Ogłoszenie.

Dnia 11 listopada 1909 r. o godzinie 4-tej po południu odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego w Żywcu, licytacya na wydzierżawienie na lat 3, począwszy od roku 1910, 3 stacyj mytniczych na drogach powiatowych t. j. na stacyi w Sporyszu, Korbielowie i Zadzielu.

Cena wywołania w Sporyszu rocznie 7200 koron.

Cena wywołania w Korbielowie rocznie 3900 koron.

Cena wywołania w Zadzielu rocznie 1617 koron.

Warunki licytacyjne przeglądnąć można w biurze Wydziału powiatowego w Żywcu w godzinach urzędowych.

Z Wydziału powiatowego.

W Żywcu, d. 19 października 1909.

Prezes
Dr Edm. Udziela.

Buchalter z dłuższą praktyką, znający dobrze język polski i niemiecki, piszący biegle na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia: L. Fink, Chrzanów. 6332 1 3

Zakład „Tęcza"
Lwów, Zimorowicza 14.
przyjmie młodego trawiacza do cynkografii. 7082 1 3

Kupię dom
w zdrowej dzielnicy Krakowa. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje adw. **Dr Leopold Caro**, Szczepańska 11. 7085 1 3

25.000 kor. w całości lub cześci do ulokowania na hipotece realności w Krakowie. Zgłoszeszenia: **K. M.** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu. 7088 1 3

Pensyonat
Kraków, Szpitalna 19. 7118 1 10
Poleca na sezon zimowy pokoje z całem utrzymaniem, wygodnie urządzone.

Szofer ślusarz poszukuje posady zaraz.— Zgłoszenia listowne: Stanisław Strojny, Krowodrza Nr 77. 7089 1 3

WIKTOR BARABASZ
skład fortepianów, pianin i harmonium,
poleca 5561 241 0
najlepsze instrumenta firm krajowych.
Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem **najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.**

Dwa pokoje razem z osobnem wejściem, duże, jasne, na I piętrze z umeblowaniem i łazienką, do wynajęcia zaraz. Mogą być z utrzymaniem. Ul. św. Filipa 22. 7030 1 3

Magiel kołowa
prawie nowa, około 50 koron dochodu dająca miesięcznie, z powodu słabości właścicielki, wraz z mieszkaniem, składającem się z pokoju i kuchni zaraz do odstąpienia. **Wiadomość Antoni Krasuski ul. św. Krzyża Nr 13, Kraków, Agencya sprzedaży i biuro służby wszelkiej. Polecam nadto!** Majątek wyżej 1000 mrg. obszaru z gorzelnią, b. dobrą ziemią, lasami, inwertarzami i dobr. budynki. **Folwark** około 100 mrg. b. dobrej ziemi, bydynki nowe, z kapitałem 30.000 kor. Majątek do parcelacyi 630 mrg, dobr. ziemi z lasem ręb. z kapitałem 60 do 80.000 koron. Wille z parkami i obszarami gruntów. Hotele, kamienice rentowne etc. 7065 1 3

Miód
pszczelny patokę, lipcowy, kuracyjny, z własnej pasieki, wysyła w 5-cio kilowych blaszankach franco do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 6 kor. 80 h. **Jan Barnaś, Szepesófalu'** Węgry. 7109 1 20

P. P. Poczmistrzom adjunktom, starym oficyantom i podurzędnikom pożyczki: Zastępstwo banków, Lwów, skrytka 75, marka na odpowiedź. 6764 1 10

The Berlitz School
Kraków, ulica Floryańska 25.
uprzejmie zawiadamia iż:
1) z dniem 15 października b. r. zniżyła ceny za osobne lekcye, pobierane w godzinach porannych;
2) że między innymi nauczycielami, do języka angielskiego zaangażowany został Anglik z ukończ. studyami uniwers. ze stopniem M. A., do języka francuskiego rodowity Francuz, student czwartego kursu uniwersytetu w Lille, a do niemieckiego języka rodowity Niemiec z specyalnem wykształceniem literackim, autor kilku poważnych dzieł;
3) że w obecnym sezonie co tydzień rozpoczynamy nowe zbiorowe kursa jęz. angielsk., francusk. i niemieckiego;
4) że zniżyliśmy cenę wieczornego zbiorowego kursu języka francuskiego do 16 koron za cały czteromiesięczny kurs i że bez względu na liczbę zgłoszeń, rozpoczniemy taki kurs dnia 1 listopada b. r. 6740 9 0

The Berlitz School of Languages.

Handel papierowo-galanteryjny
bardzo dobrze prosperujący, przy ruchliwej ulicy w Krakowie, z powodu zmiany stosunków zaraz do sprzedania. — Zgłoszenia pod **„Zeus"** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inseratowego. 7107 1 4

Wielki wybór mebli antycznych
do sprzedania: 6001 7 0
Garnitur mahon. rzeźbiony z bronzami, Zegar francuski wspaniały, Biurka z brunz. inkrust., Garnitury salon. „Biedermayer", Świeczniki ścienne żydowskie z orłami, Garnitur (Ludwik XVI) antyk, złocony, Koronki brukselskie, Szale tureckie i makaty antyczne, Łóżko nadzwyczajne inkrust., Klęcznik mahoniowy, Sztychy, oraz bardzo wiele innych wspaniałych okazów i mebli zwykłych, Żakiet karakułowy, Futro damskie srebrne lisy.
Leopoldyna Machowska
Kraków, Szewska l. 5, I p.

Całkowite urządzenie sklepowe
w dobrym stanie do sprzedania. — Wiedomość: J. Kempler, ulica Floryańska 23. 6958 5 0

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA
Kraków, ul. Grodzka l. 13. Telefon 43.
6896 8 0
Nowości jesienne
Welny — Jedwabie — Flanele
Modele paryskie
Kostyumy, żakiety, okrycia, spódnice, halki, szlafroki, bluzki
Futra, Mufki, Boa
Własne pracownie
Kapelusze, Rękawiczki

10.000 KORON NAGRODY
DLA NIEMAJĄCYCH ZAROSTU I ŁYSYCH.



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos".** Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos"** do wywołania porostu brody, brwi i włosów jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy
10.000 KORON GOTÓWKĄ
każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos" mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po dwóch tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania **I. C. Dr Tverg, Kopenhaga.**

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakow. dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu**
MOS-MAGASINET, COPENHAGEN 333 DANMARK (Dania).
(Opłata kart koresp. 10, a listów 25 h.) 7114 1 2

Miód patoka kuracyjny i deserowy w 5 kg. puszkach wysyła opłatnie po 7 K, ks. Wł. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach, p. Denysów. 4956 37 0

Do sprzedania meble
mało używane: sypialnia i jadalny pokój. Wawel-Zamek. 6965 3 4

Kupuję kawałki niedopalonych świec
stearynowych, po cenach umiarkowanych
Jan Erker, Kraków, ul. Szewska 3.
5911 15 28

Kapelusze
modele w wielkim wyborze poleca
salon mód Heleny Popiel
Kraków, Łobzowska 6, I p.
6576 7 10

Z powodu sprzedaży
kopalni wosku galicyjskiego Banku Kredytowego w Borysławiu, poszukuje kilku wieloletnich urzędników administr. i technicznych zajęcia. Wszelkich wyjaśnień i informacyi udzieli Biuro sprzedaży wosku we Lwowie, Zachariewicza 5. 6748 6 6

Obszerny lokal frontowy
z przyległą salą do wynajęcia od 1-go stycznia 1910.
Wiadomość: J. Kempler, Kraków, Floryańska 23. 6957 5 5

Rodowita Niemka udziela lekcyj i konwersacyi znakomitą metodą wypróbowaną. Ul. św. Sebastyana 27, II p., na prawo. 7119 1 5

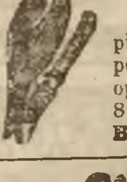
Pokój przy plantach
z przedpokojem na I piętrze, z bardzo dobrem utrzymaniem, zaraz do wynajęcia. Ul. Pijarska 5. 7104 1 3

Panna z szybkiem i ładnem pismem, poszukuje posady u adwokata lub notaryusza. Adres: **M. 77** poste restante **Kraków.** 7103 1 3

Poszukuje się
na prowincyę akademika jako nauczyciela domowego, któryby przygotował ucznia z II kl. gimnazyalnej do III. Zgłoszenia i podanie warunków pod adresem: S. Staier, Milówka. Nieuwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi. 7111 1 3

! Każda z Wnych Pań !
może ubierać się elegancko i gustownie, **spłacając suknie ratami miesięcznemi.** Pośredniczę między znaną firmą w zakupnie materyałów. Zamówienia wykonuje **punktualnie, po przystępnych cenach**
„MARYA"
Kraków, Jagiellońska 9.
uczenica pierwszorzędnej firmy „Clementine" w Warszawie. 6266 6 6

Stroiciel fortepianów
Józef Stopka, przyjmuje strojenie i wszelkie reperacye, na żądanie wyjeżdża na prowincyę. Kraków, Karmelicka 7, parter. 7066 2 5



Szlachetne kanarki
Zatoczki
piękne w głębokim tonie śpiewaki, począwszy od 6 m. 3 sztuki 20 m., opłatnie wraz z opak. za zaliczką. 8 dni próby. Cennik opł. **Janson, Barbis, Harc.** 6509 4 4

Siemię lniane
zdrowe, kupujemy i prosimy o oferty z próbkami, opłatnie wagonami Riesa. **Einhorn et Co., Riesa a. E.,** fabryka oleju lnianego. 7106 1 2

Pierwsze Towarzystwo ubezpieczeń
dla służby wojskowej pod protektoratem Jego c. k. Mości Arcyksięcia Józefa, przy ul. Kolejowej l. 6, poszukuje zdolnych **agentów.** Warunki korzystne. 7102 1 3

Rogóżki
szczotkowe i kokosowe.
Kalosze
rosyjskie i amerykańskie.
Wałeczki i kit
do okien, poleca najtaniej
L. Weindling - - Kraków
pod złotą Gwiazdą, dom W. P. Suskiego.
ul. Grodzka 26. 7036 2 8 **Telefon 996.**

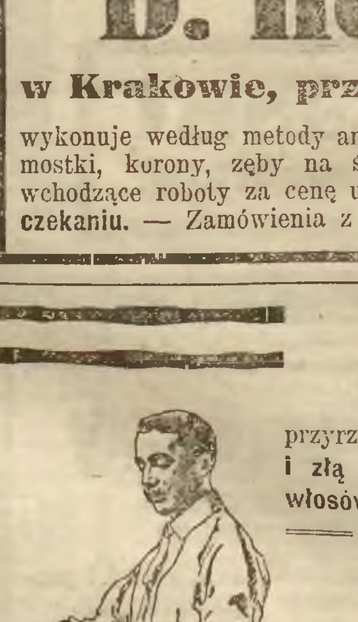
Bieliznę Damską
i dla Panienek
webową — szyrtyngową — batystową — oraz trykotową **Prof. Dra G. Jaegera.**
Kompletne wyprawy ślubne poleca w ogromnym wyborze po cenach najniższych. 7039 1 0
Marya Prauss - Kraków - Rynek 7.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
poleca najnowsze wydawnictwa:

	Koron
Anczyc Wł. L. **Bitwa pod Grunwaldem.** Śmierć Warneńczyka. Stefan Czarniecki	—·16
Askenazy S. **Książę Józef Poniatowski,** wyd. II. z 22 ryc. i portretem	7·80
w oprawie	10·—
Borowiecka M. i Stattlerówna H. **Początki geometryi.** Przykłady i ćwiczenia praktyczne. Część I 90 hal. Część II	1·—
Bukowiecka Zofia. **Obowiązki młodych dziewcząt.** Odczyty	—·80
Czerny M. **Niewolnicy ciała.** Powieść skonfiskowana w Królestwie P.	2·—
Dickens K. **Ryszard Whittington i jego kot**	—·16
— **Wigilia Bożego Narodzenia**	—·32
Dynowska Marya. **Noc wigilijna,** obrazek sceniczny i wybór wierszyków	—·20
Dzieje, rozwój i przyszłość Muzeum Narodowego w Krakowie w roku jubileuszowym, skreślił Maciej Szukiewicz z ilustr.	—·60
Galiński F. **Psia wasz...** Opowiadania	3·—
Hugo Victor. **Hernani,** drame en 5 actes avec explications et vocabulaire français polonais	1·20
Iwieński Alfr. **Najwyższa droga,** powieść	2·—
Jak odzyskać zdrowie? Według zasad Dra Lahmana i doświadczeń Dra Tarnawskiego	—·60
Kraushar Aleks. **Klub patryotyczny warszawski** w czasach powstania listopadowego. (Miscellanea histor. 36)	2·60
Kubala I. **Mieszczanin polski w 17 wieku**	—·26
Kuczewski St. **Zagłada Messyny**	—·60
Lagerlöf S. **Legendy o Chrystusie**	—·20
Lenartowska E. **Czyżyk.** Król gościem u węglarza	—·16
Lubecki Kazimierz. **Przyczynki do kwestyi zwierząt,** I.	—·90
Mickiewicza Adama nieznane pisma 1817—1823, z archiwum filomatów wydał Józef Kallenbach	6·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 6813 3 4

Zakład dentystyczny
D. Helsingera
w Krakowie, przy ul. Stradom l. 23 (w domu p. Buchnera)
wykonuje według metody amerykańskiej specyalne szczęki bez podniebienia, mostki, korony, zęby na śrubkach, jakoteż wszelkie inne w zakres ten wchodzące roboty za cenę umiarkowaną. — **Reperacye uskutecznia na poczekaniu.** — Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie. 7101 1 10



„Kalo-Vibrator"
przyrząd usuwający szybko i radykalnie **zmarszczki i złą cerę** — działa przeciw **bezsenności, wypadaniu włosów, bolu głowy, gardła, żołądka, gościowi, chorobie serca** i w. i. — Broszurki ilustr. **darmo**
T. Armatys
Optyk i Mechanik
Kraków — pl. Maryacki 3.
Okulary — binokle najmodniejszych systemów wykonuję b. dokładnie, spiesznie i tanio.
Zakładam dzwonki elektr. i telefony. 5893 21 0

Zakład
automobilowych dorożek
Piotra Guzikowskiego i Sp.
Kraków, ul. Długa 36. Telefon 336.
Wynajmuje na godziny, dnie, miesiące, oraz na śluby. 6663 8 0

Starą garderobę męską i damską i futra, kupuję po najwyższych cenach. **S. Katzner, Kraków,** ul. Dietlowska 77. 6644 8 12

Najnowsze
Szpilki
do kapeluszy.
Ceny bardzo niskie.
Poleca 6611 6 0
Teofil Bękner
Kraków, Długa 4.

LA PARISIENNE
żurnal francuski wychodzi raz na miesiąc.
Cena 50 hal. 6604 10 10
Do nabycia w księgarniach i biurach dzienników. — Skład główny:
R. Landau, Lwów, Czarnieckiego 3

„AUTOL"
(prawnie chroniony)
niezrównana oliwa do pojazdów motorowych, rowerów motorowych i łodzi motorowych. Można dostać w każdej lepszej stajnicy (garage) samochodów. Wyłączni fabrykanci: **H. Moebius et Fils, Bazylea** (Szwajcarya). Skład i sprzedaż w Krakowie: A. Weissmann, skład rowerów i motorów. 2278 63 80

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży
ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfactony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia **rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis Karol Fischer Wiedeń, II,** Praterstrasse 76, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 111 134 0

Bromo-srebrne karty
w bardzo pięknem artystycznem wykonaniu w rozmaitych wzorach.

6	sztuk matowo-czarnych	—·50 K
25	„ „ „	1·70 „
6	„ „ kolorow.	—·70 „
25	„ „ „	2·30 „
6	„ ob. silnym czar. poł.	—·60 „
25	„ „ „	2·— „
6	„ „ kolorow.	—·85 „
25	„ „ „	2·70 „

Kupców proszę o zażądanie osobliwej oferty. Wysyłkę uskutecznia opłatnie po otrzymaniu należytości C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Nr 322 (Czechy).** Główny katalog z 3000 odbitek za darmo, opłacony. 5796 5 8

Księgarnia D. E. Friedleina
otrzymała na skad główny
Nowości:
Emil Zegadłowicz. **Nad rzeką.** Poezye. Cena kor. 1·60, z przes. 1·70.
Dr Balesław Mikiewicz. **Das Format'sche Problem.** — Cena kor. 2·—, z przes. kor. 2·10.
Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub u **D. E. Friedleina, Kraków, Rynek 17.** 6910 4 5

Zarząd dóbr Kocmyrzów
poczta i stacya w miejscu, ma do sprzedania 3000 metr. cet. **buraków pastewnych.** 6836 5 5

Legenda Młodej Polski
Studya o strukturze duszy kulturalnej. Napisał **Stanisław Brzozowski.** Cena 7 K, w oprawie 8 K. Nakład księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie, 6775 10 10

Zawsze wyborna . . . .
. Herbata z Rączką .
. . . . z magazynu
. . . Juliusza Grossego . . .
w Krakowie. . . . .
6495 4 0 **Wszędzie do nabycia.**

Kto
się chce tanio ubrać według angielskiej pierwszorzędnej mody, zamawia ubranie u
GÓRKI, krawca
Kraków, Rynek gł. 34.
Na prowincyę wysyłam próbki, modele. sposób brania miary, oraz ceny ubrań. 6907 3 4

Nowość! Nowość!
Torty Słowackiego
ADAMA PIASECKIEGO
w Krakowie 6407 0
ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.

20.000 koron na 6%
w całości lub w dwóch sumach po 10.000 koron, oraz **16.000 koron** do ulokowania na hipotekę realności w Krakowie po Kasie lub Banku. Wiadomość w biurze adwokata **Dra Sobilewicza,** ul. Sławkowska l. 1. 6955 3 3

Zaledwie od kilku miesięcy wprowadzony w handel środek odżywczy do pielęgnowania włosów
„SZUM"
pozyskał sobie powszechne uznanie, gdyż znakomicie czyści skórę, zapobiega wypadaniu i siwieniu, niszczy parple, łuszczenie skóry i działa aseptycznie. Przytem jest tani i łatwy w użyciu. 6271 15 30
Pakiet 25 hal.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Z powodu zupełnego zwinięcia mego handlu przy ul. Floryańskiej l. 23,
wysprzedaję
od 28 października b. r. wszelkie towary, wchodzące w zakres działu kolonialnego, delikatesów, win, wódek itp., po cenach znacznie zniżonych.
Z poważaniem
J. KEMPLER
6956 5 5 Floryańska 23.

Wszelkie żurnale mód Wszelkie
GOTOWE KROJE
na suknie, kostyumy, żakiety, spodnice, szlafroki, matynki, bieliznę damską i męską, rękawy, ubiory dla dzieci i t. p. poleca 6841 5 30
M. LANDAU, Kraków, ulica Mikołajska 7.

K 515.000
tytułem głównej wygranej
15 ciągnień na rok 15
przez kupno następujących, bezwarunkowo losowaniu podlegających i zawsze odsprzedać się dających
sześciu oryginalnych losów:
Austr. losu czerwonego krzyża.
Włoskiego losu czerwonego krzyża.
Węg. losu czerwonego krzyża.
Losu Bazylika
Serbs. państw. losu tytoniowego.
Losu Josziv „Dobrego serca".
Najbliższe **dwa** ciągnienia już
2 i 15 listopada 1909 r.
Wszystkie oryg. losy w ilości sześciu razem za gotówkę **K 215·75** lub tylko na
38 rat miesięcz. po K **5·30.**
Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowo wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane.
Gazeta losowań „Neuer Wiener Mercur" za darmo. 6772 5 5
Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring tylko 26
Ecke Gonzagagasse

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.